Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 17 czerwca 1935 Nr. 165

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.636. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

IV. Konferencja Światowa Ogólnych Sjonistów w Krakowie

Uroczyste otwarcie

Mowa prezesa Związku Światowego Ogólnych Sjonistów Dr. I. Schwarzbarta

Kraków, 17 czerwca

W uroczystym nastroju nastąpiło w dniu wczorajszym otwarcie IV. Konferencji Światowej Ogólnych Sjonistów, której obrady po raz drugi już toczą się w Krakowie. Na konferencję przybyło kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących kilkanaście organizacyj krajowych, wchodzących w skład Związku Światowego nadto przybyły delegacje trzech ugrupowań ogólno-sjonistycznych, formalnie do Związku Światowego nienależących, t. j. przedstawiciele Kom. Centr. Organizacji Sjońskiej w Warszawie (dawna grupa Al Hamiszmar), przedstawiciele angielskiej federacji sjońskiej i grupy Kidma w Palestynie.

Przed godziną 10-tą panowało już znaczne ożywienie w sali obrad i w kuluarach konferencji. Widać starych weteranów ruchu, działaczy osiwiałych w pracy sjonistycznej, pamiętających pierwsze kongresy sjonistyczne — obok przedstawicieli młodszej generacji ruchu sjońskiego. Grupy delegatów odbywają ostatnie narady wstępne.

O godzinie 10-tej wchodzi na salę prezydjum Związku — delegaci zajmują miejsca. Na podjum prezydjalnem, nad którem wisi portret Teodora Herzla, zasiadają: prezes centrali europejskiej Związku Światowego Ogólnych Sjonistów dr. I. Schwarzbart, prezes centrali palestyńskiej dr. Benzion Mossinsohn, delegat Egzekutywy Sjońskiej w Londynie Berl Locker, oraz dr. Rufeisen i dr. Schmorak.

Po odśpiewaniu Hatikwy zabiera głos prezes dr. Schwarzbart, który wygłasza w języku hebrajskim następujące przemówienie:

Szanowna Konferencjo! W chwili niezwykle ważnej dla ruchu sjonistycznego i dla organizacji sjonistycznej zebrała się IV. Konferencja Związku Światowego ogólnych sjonistów z udziałem delegatów organizacyj krajowych i grup, dotąd do Związku naszego nie należących. Konferencja ta jest ważną dla całego ruchu sjonistycznego, ale już nietylko ważną, lecz wprost decydującą jest dla dalszej roli ogólnego sjonizmu tak na zbliżającym się XIX. Kongresie, jak i po tym Kongresie.

Mówca kreśli w dalszym ciągu dzieje wysiłków, rozpoczętych przed 6 laty, na XVI. Kongresie celem zjednoczenia ogólnego sjonizmu do wspólnego działania. Coraz szybszy rozwój skrzydeł ruchu, na lewicy i prawicy, kosztem obozu ogólno sjonistycznego był jasnym wskaźnikiem, że staczamy się po równi pochyłej kosztem nietylko własnym, ale i całego ruchu sjonistycznego. Pokój wewnętrzny tak bardzo nam potrzebny do spełnienia wielkiego zadania dziejów naszych zaczął się już wówczas poważnie chwiać, właśnie dlatego, bo czynnik równowagi, harmonji narodowej, ponadpartyjności zaczął słabnąć, a górę zaczęły brać tendencje centryfugalne lub partykularne.

Wówczas to — oświadcza mowca — razem z tow. Drem Bileskim z Berlina wygotowałem pierwszy projekt złączenia naszych sił. Gdy dziś wspomnę, jak powszechnym był opór w naszych szeregach przeciw tej inicjatywie, jak bardzo sparaliżowani byliśmy lękiem przed własnem dźwignięciem się z upadku i spoglądam teraz na tę salę, na której zebrali się delegaci z kilkunastu krajów, ludzie osiwiali w pracy dla świętego ideału naszego, ludzie w sile wieku i reprezentanci naszego potężnego ruchu młodzieży, aby radzić nad tem, by ogólny sjonizm znowu stał się potęgą, to dopiero mogę ocenić, jak bardzo od owego czasu wzrosła świadomość wśród nas o potrzebie trwałego złączenia naszych szeregów w jednej, zwartej organizacji.

Lecz droga tych lat sześciu, droga jeszcze nieukończona nie była łatwą.

Pierwsza inicjatywa, na XVI. Kongresie mimo oporów, zakończyła się tem, że ogólne zebranie delegatów ogólno-sjonistycznych na Kongres oddało mi mandat zorganizowania akcji złączenia ogólnych sjonistów i upoważniło mnie do zwołania I. Konferencji światowej ogólnych sjonistów.

Odbyła się ona w lipcu 1931 z okazji XVII. Kongresu. Wśród bardzo ciężkich warunków, bo wśród rozdarcia obozu ogólnych sjonistów na dwa obozy A i B, na tle aktualnych zagadnień XVII. Kongresu przyszło jednak dzięki niezmiernym wysiłkom do skutku ukonstytuowanie się Związku światowego ogólnych sjonistów. Przystąpiły doń obie grupy w uroczystym akcie, obejmującem 34 organizacyj i grup krajowych. Ale był to tylko akt uroczysty. Co najwyżej powitanie adresu dla ogólnego sjonizmu, stworzenie zalążka, którego rozwój miał się dopiero rozpocząć. Rozpoczęła się ciężka walka kierownictwa Związku — nie przeciw przeciwnikom politycznym, lecz — przeciw ogólnym sjonistom. W naszym własnym bowiem obozie byli najzaciętsi przeciwnicy zorganizowania ogólnego sjonizmu. Etapy tej walki będą może kiedyś ciekawem źródłem nietylko dla historyka, ale i dla badacza chorej mentalności społecznej naszego społeczeństwa. Poprzez II. Konferencję światową w Pradze w r. 1933 z jej dramatycznym przebiegiem — doszliśmy do III. Konferencji w sierpniu 1934, w Krakowie i Konferencja ta była dowodem, że słuszną była droga, którą obraliśmy mimo trudności.

W Krakowie bowiem stworzono już rusztowanie gmachu i zaczęto budować. Tu ustalono nasz program. Resonans tej Konferencji w świecie sjonistycznym był niezwykle silny. W obozie ogólno-sjonistycznym dało się odczuć uczucie ulgi i zadowolenia, albowiem w walce dwóch sił w ogólnym sjonizmie — siły dążącej do rozbicia obozu naszego na dwa obozy i siły dążącej do zjednoczenia naszego obozu — zwyciężyła druga.

I dziś zebraliśmy się tu, aby dokończyć tego zwycięstwa, wszerz i w głąb, aby gmach ogólnego sjonizmu doprowadzić pod dach i zatknąć na nim chorągiew biało-niebieską, ukończyć go tak, abyśmy mogli w nim zamieszkać jakby kwuca ogólnosjonistyczna, żyjąca wspólnem i zgodnem życiem dla dobra Palestyny i całego ruchu sjonistycznego, abyśmy mogli zaważyć na szali losów XIX. Kongresu Sjonistycznego — jako siła zorganizowana, z którą ruch w decyzjach swych musi się liczyć.

Oto sens dzisiejszej Konferencji.

Konferencja składa hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego

Telegram hołdowniczy do P. Prezydenta Rzplitej

Z kolei wygłasza dr. Schwarzbart następujący ustęp przemówienia w języku polskim:

Szanowna Konferencjo!

Witam Reprezentanta władz w osobie delegata Starostwa grodzkiego, witam delegata Egzekutywy w Londynie, kierownika departamentu organizacyjnego, p. Berla Lockera, witam delegatów z 18 krajów i gości.

Po raz drugi odbywa się zjazd naszego Związku w Krakowie. Pierwszy odbył się pod dobrą gwiazdą i położył silne podwaliny pod naszą organizację. Prasa nasza po poprzedniej konferencji światowej w sierpniu 1934 przez pióra naszych delegatów rozpisywała się wówczas nie tylko o konferencji

naszej, ale i o pięknie Krakowa, o jego pełnej godności atmosferze, o nastrojach i kulturze naszego miasta tak bardzo sprzyjającego spokojnej, rzeczowej pracy.

Nikt z nas, którzy wówczas braliśmy udział w konferencji światowej naszego Związku w Krakowie nie przypuszczał, że gdy znowu wypadnie nam się pod krótkim czasie zebrać w Krakowie, Rzeczpospolita Polska osierocona będzie przez Wielkiego Swojego Budowniczego — Marszałka Józefa Piłsudskiego. Genjusz tego wielkiego człowieka nie tylko, że odnowił Rzeczpospolitą Polską, ale daleko poza granice Polski, na obu półkulach we wszystkich państwach rozsławił imię Polski. W rzędzie nielicznych geniuszów nowoczesnej historji, którym danem było świat zadziwić — stanął także Józef Piłsudski, jako jeden z pierwszych. Spewnością nie tylko imię Jego, ale i wielkie czyny Jego są znane Wam delegatom naszej Konferencji z kilkunastu Państw, którzy tutaj zebraliście się. Spewnością i Wy, byliście u siebie w domu świadkami czci i szacunku, jakiemi cieszył się Wódz Państwa i Narodu Polskiego. Będę spewnością wyrazem całej Konferencji, jeśli w tej chwili wraz z Wami oddam hołd pamięci Wielkiego Człowieka. Jest naszą wspólną potrzebą serca wyrazić tę cześć dla Józefa Piłsudskiego, szczególnie w tym grodzie, w którego Zamku królewskim na wieczny spoczynek spoczęły doczesne prochy nieśmiertelnego twórcy Państwa Polskiego. W tej czci, którą w tej chwili przez skupienie i powstanie z miejsc oddaliśmy hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski, jako personifikacji zmartwychwstałego Państwa mieści się również cześć i hołd dla Państwa, w którego gościnnym, czcigodnym grodzie królewskim Konferencja nasza odbywa swe obrady.

Szanowna Konferencjo!

Imieniem Konferencji naszej wysłało jej Prezydjum do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego następujący telegram:

Prezydent Rzeczpospolitej, Warszawa.

Zebrani na IV. Konferencji Związku Swiatowego Ogólnych Sjonistów w Krakowie delegaci z kilkunastu państw Europy i z Palestyny proszą Pana Prezydenta o przyjęcie wyrazów głębokiej czci i hołdu dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i dla Dostojnego Przedstawiciela Jej Majestatu.

Za Prezydjum Konferencji Dr. Ignacy Schwarzbart.

Tej części przemówienia, która poświęcona była uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wysłuchała Konferencja w żałobnem skupieniu, — stojąc. W ten sposób oddała Konferencja hołd Wskrzesicielowi Niepodległego Państwa Polskiego.

Zadania Konferencji

Skolei przeszedł dr. Schwarzbart do właściwego referatu na temat zadań Konferencji. Referent wywodził:

Szanowna Konferencjo! Właściwy fundament każdego ruchu nigdy nie leży w nim samym, a zawsze poza nim, bo — w jego celu. I dlatego Światowy Związek Ogólnych Sjonistów nie jest celem sam w sobie, lecz tylko środkiem, tylko formą organizacyjną, która umożliwić ma koncentrację tych wszystkich sił, które mają zostać oddane służbie żydowskiego narodu.

Nie chcemy być ruchem w ruchu, przeciwnie naszem dążeniem jest wytworzenie maksimum siły twórczej dla służby i dobra tych trzech najświętszych ideałów, jakiemi są: Palestyna, Organizacja Sjonistyczna i Naród żydowski.

W Palestynie jesteśmy ostatnio świadkami pewnych, coraz częściej się pojawiających, a budzących niepokój symptomów. Albowiem poza produktywizacją i poza rozwojem sił twórczych, panoszy się partyjnictwo i coraz bardziej na sile przybierająca nienawiść między poszczególnemi grupami politycznemi, zaś młody jiszuw, młody twór polityczny, jakim jest Palestyna, bezwarunkowo wytrzymać nie może tak ostrej walki społecznej, jaka tam obecnie ma miejsce.

W ostatnim czasie nastąpiło może pewne uspokojenie, pewne złagodzenie walki politycznej o przyszły ustrój i konstytucję Palestyny. Lecz mimo to, dalej istnieją olbrzymie rozbieżności w poglądach. Jiszuw palestyński nie rozwija się w duchu jakiejś wyższej racji stanu, nie idzie w kierunku stopienia i zlania w jedną całość tych rozmaitych elementów, które z różnych stron świata przybyły, by budować swoją ojczyznę. Nie tworzy się jednolity naród żydowski. Szkolnictwo palestyńskie, które powinnoby stać się głównym instrumentem zespolenia, jest zróżniczkowane, a w tym chorobliwym objawie kryje się niebezpieczeństwo, że zamiast narodu wytworzą się narody, że zamiast się zjednoczyć, nasz naród się zatomizuje i rozpadnie się na poszczególne, wrogie sobie i zwalczające się stany i klasy.

Ogólny sjonizm ma dać odpowiedź na pytanie, jakie my zajmujemy stanowisko wobec powyższych bolączek. Zaś naszem głębokiem przekonaniem jest, że obrana droga walki klas i interesów jest fałszywa, że należy te odśrodkowe tendencje zwalczać i dostosować je do życiowych potrzeb narodu, jako całości. Organizacja sjonistyczna musi być wyrazem naszej jednolitej jaźni narodowej, ma być protestem przeciwko podkopującej nasze siły atomizacji. Symbolem jedności była Organizacja Sjonistyczna dla naszego wodza Teodora Herzla a dziś po 30 latach istnienia, rozpada się ta Organizacja na drobne części i przedstawia obraz rozbicia i wewnętrznego rozdarcia.

Z obawą i niepokojem przypatruję się temu. Przez 12 lat zachowywaliśmy się biernie, nie reagując omalże na ten objaw niezwykle wymowny, jak z 75 procent ogólnej liczby delegatów na 12-tym kongresie sjonistycznym, spadliśmy ostatnio do dwudziestu kilku zaledwie procent. Wytworzyły się w międzyczasie różne grupy ogólnych sjonistów, wyrosła i inna frakcja, która wciąż przybierała na sile, a wkońcu została odcięta, amputowana niejako od ciała Organizacji Sjonistycznej.

Gdy się temu wszystkiemu przypatrujemy musi my sobie powiedzieć: Lo ze haderech! Nie tędy droga! Nie wolno nam dopuścić do rozproszkowania i do rozdrobnienia tego wielkiego tworu, jakim jest nasza Organizacja. Naszym obowiązkiem jest nieprzypatrywać się pasywnie ciągłemu postępowi tego destruktywnego procesu, lecz zorganizować się silny zwarty obóz, który potrafi przeciwstawić się tej odśrodkowej tendencji.

A ogólny sjonizm ma być czynnikiem łączącym, ma być więzią i spoidłem, nietylko w Palestynie, lecz także i w golusie. Jak jednak sprostać temu zadaniu, skoro my sami, skoro ogólni sjoniści sami, są rozbici? Jedyną odpowiedzią na to pytanie jest: **stworzenie jednolitej organizacji ogólno-sjońskiej.** Naturalnie, że istnieją przeszkody i wszyscy o tem wiemy. Poprzednia konferencja światowa kroczyła poprzez ciernie, ale mimo wszystko położyła **kamień węgielny pod nowy gmach jednolitej organizacji.** Nie możemy się bawić w kwestje prestiżu, jakkolwiek prowadzono przeciwko kierownictwu Swiatowego Związku walkę, która czasami graniczyła wprost z patologją. Przed nami bowiem stoi cel wyższy, a mianowicie **integracja ogólnego sjonizmu.**

Zadanie dzisiejszej konferencji to **rozszerzenie i pogłębienie Weltverbandu.** Gdybym widział w tej chwili — oświadcza mówca, — że dzielą nas zasadnicze różnice zdań, wycofałbym się zupełnie i zrzekłbym się pracy. Ale jest mojem głębokiem przekonaniem, że jeśli istnieją między nami różnice, to mają one swe źródło jedynie w atawiźmie naszego rozproszkowania, w psychicznem nastawieniu obecnego kierownictwa i pewnych grup sjonistycznych do ogólnych sjonistów. Szaleje bowiem dookoła nas walka okupantów, lewica i rewizjonizm rozdzieliły się terenem ogólnego sjonizmu jako sferą swoich interesów. Pierwsza zarzuca siecie na lewy odłam ogólnego sjonizmu, drudzy — na prawy. A my, zamiast wkońcu połączyć się i zjednoczyć, prowadzimy spory i dyskusje, które do niczego nie doprowadzają. Jest więc świętą koniecznością w obecnej chwili, abyśmy na tej konferencji zrealizowali dawno już proklamowane hasła naszej **samodzielności i niezależności.**

Ktokolwiek twierdzi, że ruch nasz nastawiony jest na walkę klasową, ten prowadzi politykę divide et impera przeciw ogólnemu sjonizmowi. Nieprawdą jest również twierdzenie, że Weltverband jest wrogo nastawiony przeciwko robotnikowi palestyńskiemu. Ale nie znaczy to wcale, że idziemy wprzęgnięci w socjalistyczny wóz naszej lewicy.

W obliczu tej rozstrzygającej chwili ciąży na nas wszystkich olbrzymia odpowiedzialność. Ciąży ona w tej samej mierze również na młodzieży ogólno sjonistycznej, która tak samo niestety jak i starzy jest rozdzielona na liczne obozy. I dlatego musimy sobie powiedzieć: **Idźmy razem ku stworzeniu silnego Związku Światowego Ogólnych Sjonistów na gruncie własnego programu, na gruncie wewnętrznej dyscypliny,** by móc skutecznie przeciwstawić się tym wszystkim elementom, które chcą nas zniszczyć.

Polityka to — siła. Jeśli pójdziemy na kongres z mniejszością, staniemy się tylko śmiesznymi Donkiszotami ogólnego sjonizmu. Zatem ostatni cel dzisiejszej konferencji to: **stworzyć siłę w obliczu 19-tego kongresu, aby móc zapewnić zwycięstwo naszemu ruchowi.**

Prezydjum Konferencji

Po tym doskonałym referacie, który wysłuchany został z wielkiem zainteresowaniem i który na wszystkich wywołał silne wrażenie, p. dr. Schwarzbart przedkłada konferencji wniosek o wybranie prezydjum, złożonego z 5 członków, a mianowicie: **dyr. Ettingen (Ryga), dr. Zygfryd Moses (Berlin), dr. Benzion Mossinsohn (Tel Awiw), dr. Emil Schmorak (Lwów) i dr. Ignacy Schwarzbart (Kraków), oraz 4 sekretarzy.** Wniosek ten został przez konferencję przyjęty.

Powitanie Berla Lockera

Imieniem Egzekutywy Światowej Organizacji Sjonistycznej wita następnie konferencję p. **Berl Locker**, który zapewnia, że Egzekutywa była i jest zainteresowana w próbie uzdrowienia ogólnego sjonizmu i kończy życzeniem, aby w szeregach ogólnych sjonistów zapanował duch niedawno zmarłego a nie odżałowanego błp. Schmarjahu Lewina.

Przemówienie powitalne
posła dra Thona

Na trybunę wchodzi Prezes naszej organizacji, nasz ceniony przywódca p. poseł dr. Ozjasz Thon, któremu Konferencja urządza długą i serdeczną owację. W pięknem przemówieniu hebrajskiem poseł dr. Thon oświadcza:

Nie przemawiam tu jako prezes, nikt w mojej rodzinie żadnym prezesem nie był, ani mój ojciec, ani mój dziadek. Idę z wami od szeregu lat, krok za krokiem, aż stałem się dziś najstarszym omal w rodzinie. Ta starość ma swoje prawa i z tego tytułu poczuwam się do obowiązku, by powitać was wszystkich, którzy zebraliście się tu, pod znakiem ogólnego sjonizmu. Ten sjonizm jako taki, bez bliższych określeń, był przed laty jedynie prawdziwym, a w naszych szeregach wyłącznie reprezentowany był sjonizm stuprocentowy. W międzyczasie poszliśmy w Palestynie naprzód z szybkością iście amerykańską i obawiam się, że wkrótce dla określenia rekordowej szybkości użyje się nie przymiotnika „amerykański" ale przymiotnika „palestyński".

Ogólny sjonizm, który dotąd największy ciężar nosił na swych barkach, który budował i tworzył bezinteresownie, usunięty został w bok. Boję się, czy aby kierownictwo nie przejdzie nad nami do porządku, lękam się, czy też Palestyna nie nabierze takiego wyrazu, który nie jest odzwierciedleniem naszego prawdziwego oblicza. Dlatego musimy się skonsolidować, bo życie to w gruncie rzeczy nic innego, jak tylko bitwa, wojna, a w wojnie rzeczą pierwszej wagi to koncentracja wojsk.

Są naturalnie przeciwności, istnieją różnice zdań, ale jestem pewny, że to, co nas łączy i zespala, jest o wiele silniejsze od tego, co nas od siebie oddala i dzieli.

Witam was, towarzysze i życzę, aby stąd wyszło hasło zbawienia i odrodzenia dla całego narodu, we wszystkich jego częściach. Oby Palestyna stała się wyrazem i odzwierciedleniem prawdziwej duszy całego narodu żydowskiego (Burzliwe owacje).

Problemy ogólnego sjonizmu

Referat dra B. Mossinsohna

U samego wstępu swego przemówienia poświęca dr. Mossinsohn kilka słów serdecznych błp. dr. Szmarjahu Lewina, inżyniera Kremeneckiego oraz barona Edmunda Rotszylda. Następnie przechodzi do omówienia tzw. spornych kwestyj w ogólnym sjoniźmie.

Niektórzy sądzą — powiada dr. Mossinsohn — że ogólny sjonizm jest zjawiskiem z gruntu negatywnem. Wedle nich ogólnym sjonistą jest ten, który nie jest mizrachistą czyteż nie należy do rewizjonistów, względnie do lewicy. Tkwi jednak w tem krzywdząca niesłuszność. Ogólny sjonizm jest bowiem pojęciem nawskroś pozytywnem. **Na początku był ogólny sjonizm**, a z niego dopiero wyłoniły się inne ugrupowania sjonistyczne. Naszym ideałem jest aktywizacja całego narodu dla odbudowy ojczyzny, naszem dążeniem — **zjednoczenie wszystkich sił dla pracy palestyńskiej.**

Mówca uważa, że nie wolno bagatelizować problemu rewizjonistów, albowiem sprawa ta przysporzy nam niemało kłopotów. Wskazali oni drogę którą odtąd kroczyć będą wszyscy malkontenci. Pozatem niebezpiecznym jest zarzut wysuwany przez rewizjonistów, że wobec ich wystąpienia z Organizacji, Organizacja Sjonistyczna nie może uważać się za reprezentanta całego narodu. Jest to broń, której wrogowie nasi nie omieszkają wykorzystać.

Nie jest naszem zadaniem **popierać** lewicę. Przeciwnie, musimy sobie wkońcu uzmysłowić, że my nie jesteśmy od tego, by kogokolwiek bądź popierać, lecz po to, **by tworzyć. Możemy z lewicą współtworzyć, lecz nie — ją popierać.**

Przedstawiciele ogólnego sjonizmu w Egzekutywie są pozbawieni wszelkiego wpływu. Dzieje się to dlatego, że podczas, gdy za reprezentantami lewicy stoi silna organizacja, to nasi przedstawiciele występują przeważnie tylko jako sami w sobie ludzie wybitni, jednostki zasłużone, lecz nie mające łączności ze swymi wyborcami. Wobec tego wstąpili oni do Egzekutywy nie na zasadzie własnego programu, ale na gruncie programu robotniczego.

Istnieje olbrzymia różnica między większością kongresową a większością w narodzie żydowskim. **Robotnicy mogą zdobyć większość szeklowców, ale na ulicy żydowskiej mimoto są inne nastroje.** — Wzrasta tam niezadowolenie, upór i omalże nienawiść, które grożą całej naszej pracy w Palestynie, **a nawet i pozycji lewicy samej.** Dlatego też ci spośród nas, którzy w dobrej wierze przysłużenia się sprawie, chcą popierać lewicę, wyświadczają zarówno Organizacji Sjonistycznej jak i nawet lewicy tylko niedźwiedzią przysługę.

W Palestynie istnieje zarówno możliwość dalszego olbrzymiego rozwoju, jak i możliwość strasznego kryzysu. Do tego musimy być przygotowani. A na wypadek kryzysu, Egzekutywa czysto partyjna — to wielkie ryzyko dla przyszłości Organizacji.

Jestem za koalicją, le nie za taką, która daną nam jest z łaski. **Koalicja wytworzona być musi na podstawie porozumienia programowego.** Przechodząc do omówienia kwestji pracy w Palestynie mówca uważa, że problem ten powinien być uregulowany nie na podstawie kryterjów partyjnych i klasowych, lecz narodowych. Życie w Palestynie poszło ostatnio takim torem, że zaistniały tam różne organizacje robotnicze, obok Histadrutu, organizacja rewizjonistycznych i mizrachistycznych robotników. Do tych organizacyj nasza młodzież ogólno sjonistyczna wstąpić nie może, wobec tego musi stworzyć sobie swoją własną, ogólno sjonistyczną organizację robotniczą.

Dlatego też my, ogólni sjoniści, znaleść musimy wspólną platformę i **przyjść do kongresu jako jedna wielka twórcza siła. W naszem ręku bowiem leży klucz do całości przyszłej Organizacji Sjonistycznej**

— **OD REDAKCJI.** Spowodu nawału materjału aktualnego musiał odpaść w numerze dzisiejszym odcinek powieści Asza „Psalmista Boży".

oświadcza, że jeśli lewica spodziewa się osiągnąć 60 procent mandatów na Kongresie, powinna objąć sama władzę w Organizacji i sama wziąć na siebie ciężar odpowiedzialności. To byłby postulat prawdziwej demokracji. Natomiast przyjmowanie ochłapu w postaci kilku miejsc w Egzekutywie, udzielonych ogólnym sjonistom, uważa mówca za rzecz politycznie niemoralną.

Korreferat o zadaniach XIX Kongresu wygłasza wiceprezes A. C. dr. Rufeisen, który oświadcza, że porozumienie w łonie ogólnego sjonizmu możliwe jest tylko na gruncie wzajemnego zaufania. Niedotrzymanie agreement podważyło zaufanie. Organizacja powinna w Palestynie i w golusie ugrupować dokoła siebie wszystkie elementy, które ciążą ku Palestynie. Potrzebna jest w tym celu odpowiednio prowadzona propaganda. Referent wypowiada się za narodowym arbitrażem. Sprawa alji i chalucjut musi być poddana gruntownemu badaniu.

W dalszym ciągu wypowiada się referent za utworzeniem Egzekutywy koalicyjnej, opartej o szersze niż dotąd podstawy. Trzeba dobrać odpowiednich ludzi.

Wkońcu porusza referent sprawę ewentualnego powrotu Weizmanna na stanowisko prezydenta Organizacji. Mówca nie wie, czy Weizmann zgodzi się objąć to stanowisko, ale uważa, że Weizmann jest tym człowiekiem, którego nam w tej chwili potrzeba. Nie w ostatniej chwili, ale już teraz, należy tę kwestję rozważyć:

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

Po przerwie obiadowej referowali dr. A. Stupp i red. M. Medzini sprawę odrębnego Irgunu (związku) robotników ogólno-sjonistycznych w Palestynie, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się i narady pięciu komisyj: dla spraw organizacyjnych, młodzieży, spraw robotniczych, kolonizacji i aliji oraz komisji permanencyjnej.

Komisje obradowały do późnego wieczora. — Punkt ciężkości spoczywał w komisji organizacyjnej, gdzie chodziło o ustalenie dalszej struktury Związku Światowego w łonie ruchu sjońskiego, oraz w komisji dla spraw robotniczych, gdzie starano się o kompromis w zaognionej sprawie odrębnego związku robotniczego ogólno-sjonistycznego w Palestynie (niezależnego od Histadrut Haowdim). Utworzenie tego związku napotkało na silną opozycję ze strony dawnej grupy A. oraz Kidmy i C. K. warszawskiego. Obrady komisji będą kontynuowane w dniu dzisiejszym.

Zadania XIX. Kongresu

Referaty prezesa dra Schmoraka i wiceprezesa dra Rufe sena

Referat o Zadaniach XIX Kongresu wygłasza z dużym temperamentem prezes Egzekutywy Organizacji Sjońskiej w Małopolsce wschodniej dr. Emil Schmorak, który m. in. wywodzi:

— Smutne wypadki, które rozegrały się na XVIII Kongresie, nie powinny się powtórzyć najważniejszem zadaniem w chwili obecnej jest uzdrowienie stosunków w Organizacji. Stoimy przed nową fazą naszej pracy kolonizacyjnej w Palestynie. Trzeba skorzystać z doświadczenia ostatnich lat 15, by uniknąć popełnionych błędów i usunąć źródła niezadowolenia. Zniknąć musi przedewszystkiem uprzywilejowanie jednej partji w dziele kolonizacyjnem. Emigrant nienależący do obozu lewicy nie znajduje dostatecznej opieki i nie ma nawet do kogo się zwrócić o pomoc i poradę. Instytucja, udzielająca porad w sprawach kolonizacji, istnieje tylko przy Histadrut Haowdim.

Mowca przedstawia w dalszym ciągu niezdrowe stosunki na rynku pracy w Palestynie. Reżim strajków jest największem naszem nieszczęściem. Postulat przymusowego arbitrażu i bezpartyjnego pośrednictwa pracy jest koniecznością bezwzględną.

Po omówieniu sprawy awoda iwrit, mówca przechodzi do sprawy układu sił na kongresach sjonistycznych, które nie odzwierciadlają faktycznego układu sił w społeczeństwie żydowskiem. Jest to fałszywa demokracja, jeśli dzięki specjalnym przywilejom w Palestynie i dzięki różnym praktykom w okresie akcji szeklowej, lewica majoryzuje resztę organizacji. Gdy mówca oświadcza, że za kilka tysięcy funtów, przeznaczonych na akcję szeklową można uzyskać większość na Kongresie, dochodzi do burzliwego incydentu. Znajdujący się na sali w charakterze gościa członek Egzekutywy Berl Locker protestuje przeciw temu twierdzeniu, domagając się dowodów, kto daje owe pieniądze. Wśród delegatów panuje przez chwilę wrzawa.

Mówiąc o przyszłem kierownictwie ruchu mówca

Katastrofalne zderzenie pociągów pod Londynem 14 osób zabitych

Londyn, 16. 6. (PAT) Na jednem z przedmieść Londynu nastąpiła katastrofa kolejowa. Pociąg pocztowy zderzył się z pociągiem osobowym. — Wskutek katastrofy 14 osób zostało zabitych, około 60 odniosło rany, z których kilka ciężkie.

Gdańska sprawiedliwość

Gdańsk, 16. 6. (PAT). Przed sądem gdańskim odbyła się rozprawa przeciwko 11 narodowym socjalistom w Wossitz, którzy w okresie przedwyborczym napadli na dom trzech socjalistów, mieszkańców wsi, wybijając im szyby i niszcząc część urządzenia. Sąd skazał dwóch oskarżonych na 4 tygodnie więzienia, a pozostałych na 2 tygodnie więzienia.

• • •

Gdańsk, 16. 6. ŻAT. Naskutek powtórnej interwencji u tutejszych władz, przedstawiciel ŻAT. red. Loewy uzyskał prolongatę ter minu wysiedlenia do poniedziałku w południe.

Nagonka na red. Loewy'ego pozostaje w związku z ogólną kampanją antyżydowską władz gdańskich, które w kampanji tej widzą jedyny ratunek wobec katastrofalnej sytuacji gospodarczej Wolnego Miasta. „Danziger Echo" zostało dziś znowu skonfiskowane, przyczem zupełnie bezprawnie dokonano konfiskaty jeszcze przed opuszczeniem drukarni przez pismo. W ten sposób dąży się do zniszczenia jedynego pisma żydowskiego na terenie Wolnego Miasta.

Berlin 16, .6. ŻAT. Władze zakazały odbycia publicznych zgromadzeń, zwołanych przez Zentralverein dla omówienia spraw, związanych z zagadnieniem rozwiązania kwestji żydowskiej w Niemczech.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 17 b. m.: Pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem. Słaba skłonność do burz lub przelotnych deszczów. Lekkie ochłodzenie. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Lokalne Komisje Szeklowe!
Przekazujcie pieniądze szeklewe telegraficznie!
Dzisiaj ostatni termin!

ECHA

Nawskroś etyczny „Głos Narodu"

No i nawarzyli piwa panowie z Chewra Kadisza swoją bezdennie głupią odezwą! Myśleliśmy, że po wytłumaczeniu, o co szło tym niepiśmiennym panom, sprawa cała pójdzie w zapomnienie. Powiedzieliśmy w odpowiedzi „Głosowi Narodu", że to nie była z ich strony żadna bezczelność, gdy napisali w odezwie: „Kraków jest miastem nawskroś żydowskiem", tylko poprostu — głupota i dowód analfabetyzmu. My ich rozumiemy: chcieli powiedzieć przez to, że „Kraków" specyficzny, „Kraków" zredukowany i ściśniony do granic dawnego ghetta, przestrzegał zawsze tradycji żydowskiej i w tym sensie jest „miastem nawskroś żydowskiem". Przecież, na miły Bóg, nikt nie posądzi nawet obskuranta z Chewry Kadiszy o to, że ze swojemi pretensjami co do udziału kobiet w pogrzebach (bo o to rzecz cała przecież poszła!) zwraca się do Żyda z ulicy Karmelickiej, czy Alei Słowackiego. On ma na myśli tylko ghetto żydowskie. Dalej „władza" jego nie sięga. Sprawa jest chyba jasna.

Toteż podjęta przez „Głos Narodu" próba wykorzystywania tego głupiego bezdennie „przepisania się" ludzi nieoświeconych dla agitacji antyżydowskiej, wydaje się chwytem dość niewybrednym. Przecież małe dziecko nie weźmie na serjo tej „aneksji" Krakowa o 75 procent ludności rdzennie polskiej — na rzecz żydostwa. Oczywisty nonsens!

A jednak — wprost nie do wiary! — temu nonsensowi poświęcił wczorajszy „Głos Narodu" cały artykuł wstępny, którego tytuł jest cytatem z odezwy... Chewry Kadiszy. Nie będziemy z autorem artykułu polemizowali na temat topografji cmentarza żydowskiego — Kazimierz, czy Grzegórzki? — może istotnie p. W. Z. lepiej się na tych sprawach wyznaje. Wyszedłszy jednak z murów cmentarnych, wstąpił p. W. Z. na chwilę do biur magistratu m. Krakowa, gdzie stwierdził, „że poczekalnie... poprostu oblepione są żydostwem". Jest to, niestety, święta prawda. Z takiem „zażydzeniem" miasta trzeba stanowczo podjąć ostrą walkę. Zgłaszamy się na ochotników. Prosimy wydać zarządzenie, że odtąd Żydowi nie wolno płacić żadnych podatków na rzecz miasta, że nie wolno im składać żadnych opłat i żadnych świadczeń. Liczba Żydów w poczekalniach magistrackich zmniejszy się napewno bardzo wydatnie. Pozatem niech p. W. Z. zagląda także wewnątrz biur magistrackich, a nietylko do poczekalni.

Z biur magistrackich udaje się p. W. Z. „przez całą Polskę wszerz i wzdłuż" wraz z „potężnym prądem samoobrony polskiego narodu przed zalewem żydostwa". Z lubością poddaje się p. W. Z. temu „prądowi". „Prąd" ten, to praca nad „odżydzeniem własności nieruchomej w mieście, w przemyśle, handlu i rękodziele, i — nad wyzwalaniem kultury polskiej z żydowskich wpływów (prasa, beletrystyka, krytyka, literatura itp.)". P. W. Z. zastrzega się przytem, że „akcja odżydzania Polski musi być prowadzona przy pomocy metod etycznych, a więc z wykluczeniem wszelkiej krzywdy i wszelkiego gwałtu". To, co Hitler zrobił, jest „niecelowe". Pan W. Z. zrobi to lepiej. Nie wyrzuci się Żydów, bo nuż przyjdą inni do władzy, to Żydzi powrócą do Polski! Żydów trzeba „skończyć" drogą „etyczną". Poodbierać im majątki, powyrzucać z reszty placówek gospodarczych, bojkotować, dławić, blokować — wyrzucić poza nawias życia. Nieetycznem byłoby „wyrzezać" Żydów. Natomiast, w pojęciu p. W. Z. etycznem będzie, wzorem cnót średniowiecznych, zamknąć do turmy, nie dawać jeść, odebrać powietrze, a potem złożywszy pobożnie ręce na piersiach, westchnąć: Zdechł sam. Ja mu nic nie zrobiłem.

Będzie to, proszę państwa, naprawdę bardzo etyczne. Bo nieetycznem jest tylko rozlewanie krwi ludzkiej. Ale p. W. Z. nie babrałby się...

Burzliwe zajścia w Białogrodzie

Białogród. 15. 6. PAT. Na tle niezadowolenia z jednego z profesorów na wydziale politycznym tutejszego uniwersytetu doszło do burzliwych zajść. Rektor uniwersytetu, nie mogąc swym wpływem zlikwidować zajścia, zmuszony był wezwać pomocy policji, która studentów rozproszyła, aresztując 100 osób. Wszyscy uczestnicy demonstracyj ukarani zostali przez rektora utratą jednego semestru.

Delegaci na Konferencję Ogólnych Sjonistów w Krakowie

W związku z otwarciem IV. Swiatowej Konferencji Ogólnych Sjonistów, przybyły do Krakowa liczne delegacje. Oto spis delegatów:

Anglja: Rev. M. L. Perlzweig i Paul Goodman,

Francja: Dr. Nachum Goldman,

Palestyna: Dr. B. Mossinsohn, M. Medzini, M. Eldad, J. Kac, Zwi Bar-Sijah,

Kidmah (Palestyna): Kurt Blumenfeld, Mendel Karger.

Austrja: Dr. Oscar Grünbaum, Hager, Dr. S. Finkelstein,

Bułgarja: Dr. Nissim Levy,

Bukowina: Dr. Mayer Ebner, Dr. Th. Weisselberger,

Centr. Rumunja: Michel Leiba,

Węgry: Dr. Nison Kahan,

Łotwa: Dir. Lazare Ettingen, Dawidow.

Litwa: Dr. Shapiro, Cernes,

Czechosłowacja: Dr. J. Rufeisen, Dr. Zador, Dr. A. Goldstein.

Centralny Komitet Org. Sjon. (dawny „Al Hamiszmar") Warszawa: Dr. Schipper, dr. Rosenblatt, M. Kleinbaum, M. Hindes, A. L. Bloch, Sz. Rosenhack, M. Kirschenbaum, adw. A. Salbe, Sz. Entin, L. Szmuszkowitz (ostatni dwaj reprezentanci młodzieży).

C. K. Ogólnych Sjon. Warszawa (Dawny „Ejt Liwnot"): L. Lewite, dr. Gotlieb, jako delegaci oraz jako goście uczestniczą: adw. Sz. Seidenman, red. J. Appenszlak, adw. B. Ołomucki, A. Cejtlin, inż. J. Thon, I. Zelcer, P. Ryżowy, radny J. Berson, mgr. Bauer, J. Löffelholz.

Wschodnia Małopolska: Dr. E. Schmorak, Inż. N. Landau, poseł dr. Henryk Rosmarin, poseł dr. F. Rottenstreich, dr. A. Rothfeld, dr. A. Stupp, dr. Michał Ringel, dr. H. Dattner, Efroim Eckerling, dr. H. Reichman, Juda Hader, dr. J. Wirklich, K. Rosenblatt i zast. inż. J. Weiler.

Zach. Małopolska i Śląsk: Z urzędu prez. dr. I. Schwarzbart, delegaci poseł dr. O. Thon, mgr. Leon Salpeter, drowa M. Aptowa, dr. Sz. Feldblum, J. Neiger, dr. Ch. Hilfstein, dr. I. Grünstein, dr. J. Ohrenstein, zastępcy: dr. J. Zimmerman, J. Nichthauser, mgr. Bienenstock, J. Rundstein, dr. Chomet, dr. Kalman Stein i adw. Rapaport.

PRZEDSTAWICIEL EGZEKUTYWY SJON. W KRAKOWIE

Delegat Egzekutywy Sjonistycznej w Londynie na Swiatową Konferencję Ogólnych Sjonistów tow. Berl Locker przyby... w dniu dzisiejszym do Krakowa.

PORZĄDEK DZIENNY KONFERENCJI:

W wyniku obrad Kierownictwa Swiatowego Związku Ogólnych Sjonistów ustalono na niedzielę następujący porządek dzienny: 1) Otwarcie, 2) Prez. I. Schwarzbart: Zadania Konferencji. 3) Dr. Mossinsohn: Problemy Ogólnego Sjonizmu. 4) Wybór komisyj. 5) Prez. Dr. Schmorak: Zadania XIX. Kongresu. 6) Dr. Stupp i Medzini: Zagadnienia związku robotników ogólno-sjońskich.

Biuro Koferencji podaje do wiadomości, iż skutek licznego udziału delegatów i szczupłości miejsca na sali obrad, goście uczestniczyć będą mogli w obradach tylko w bardzo ograniczonej liczbie. Karta wstępu dla gości kosztuje 3 zł.

Wojska chińskie opuściły Pekin

Japończycy urządzają „manewry"

Pekin. 15. 6. PAT. Wprawdzie panuje w mieście spokój, ale według informacyj z miarodajnych źródeł chińskich, zachodzą obawy nowych powikłań szczególniej w prowincji Czahar. Natomiast wobec ewakuacji wojsk chińskich z Pekinu i Tien-Tsinu, wydaje się mało prawdopodobnem, aby miało dojść w tych miastach do walk.

Pekin. 15. 6. PAT. Wojska japońskie w Tien-Tsinie, uzbrojone w karabiny i kartaczownice, odbyły manewry na terenie koncesji japońskiej. Na czas manewrów wstrzymano ruch kołowy i pieszy na wielu ulicach Tien-Tsinu. Popołudniu dwa auta japońskie z oficerami i żołnierzami zostały skierowane do dzielnicy chińskiej.

Szalom Asz o marszałku Piłsudskim

Szalom Asz nadesłał do Związku Żydów Polskich w Paryżu w odpowiedzi na zaproszenie na akademję żałobną ku czci Marszałka Piłsudskiego następujący list:

„Potwierdzam odbiór zaproszenia na uroczystość żałobną dla uczczenia pamięci zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Niestety zaproszenie otrzymałem za późno i nie zdołałem przybyć na czas do Paryża.

Zgon Marszałka Piłsudskiego jest niezawodnie naszą stratą, tak samo jak stratą Narodu Polskiego. Pod słowem „my" rozumiem nietylko Żydów polskich — co jest rzeczą oczywistą — lecz także całe żydostwo świata we wogóle, wśród którego echo śmierci Marszałka rozebrzmiało tak daleko i szeroko.

Dla Polski był Marszałek Józef Piłsudski wyzwolicielem i wybawcą; dla świata — ostatnim legendarnym rycerzem; dla nas, Żydów, był on częścią naszej idei mesjanistycznej. Idea mesjanistyczna u Żydów nie ogranicza się tylko do wybawienia samego narodu żydowskiego. Nie mogliśmy nigdy widzieć wyzwolenia naszego narodu bez odrodzenia reszty świata, bez zwycięstwa dobrego nad złem. Pod tym względem wyzwolenie Polski, niezależnie od tego, w jakim stosunku pozostaje ona do Żydów, jest samo przez się sprawą mesjanizmu żydowskiego. Przez pojawienie się wśród narodu polskiego takiej osobistości, jaką był jego Pierwszy Marszałek, zrealizowało się nietylko przesłą knięte bólem marzenie polskie, lecz także część świętego żydowskiego ideału mesjanistycznego. W tym sensie był Marszałek narzędziem Boga", (W. I. P.)

Niezadowolenie w Zagłębiu Saary

Paryż. 15. 6. PAT. „Matin" donosi ze Strassburga, iż po przyłączeniu Saary do Rzeszy 2000 robotników z tego Zagłębia musiało się udać do Prus Wschodnich, gdzie zostali zatrudnieni przy pracach nad obroną państwa. Obecnie zapowiedziano znowu wyjazd dalszych 400 robotników do Wirtsburga. Dziennik donosi, że w Burbach na b. terytorjum Saary rozlepiono afisze z napisami, domagającemi się od kanclerza Hitlera urzeczywistnienia obietnic, uczynionych przed plebiscytem.

Niezwykła przygoda aktora filmowego

Berlin. 15. 6. PAT. Niezwykła przygoda wydarzyła się wczoraj znanemu niemieckiemu aktorowi filmowemu Hoerbigerowi. Biorąc udział w nakręcaniu jednego z filmów, aktor musiał się wznieść w kostjumie biedermejerowskim balonem, wypełnionym gorącem powietrzem. Do balonu przyczepiona była 20-metrowa linka, przy której pomocy miano balon ściągnąć po dokonaniu zdjęć. Przypadek zdarzył, że linka zerwała się i balon niesiony wiatrem zaczął się szybko oddalać. Balon wzniósł się na wysokość 800 metr. i dopiero po ochłodzeniu powłoki zaczął szybko opadać. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności opadający z dużą szybkością balon, wylądował w jednym z podmiejskich ogrodów, przyczem aktor odniósł tylko nieznaczne obrażenia.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

Kraków, dnia 17 czerwca 1935

HERMAN SWET

Rękopis Einsteinowskiej teorji względności na Górze Cofim

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika").

Jerozolima, w czerwcu.

KILKA SŁÓW O KOLEKCJONERACH.

Są rozmaici kolekcjonerzy, którzy zbierają białe kruki. Najpowszedniejszym typem jest typ bogatego mecenasa, który namiętnie zbiera jakiś specyficzny gatunek przedmiotów. Mogą to być dzieła sztuki, albo monety, albo znaczki pocztowe, autogramy znanych osobistości, kosztowne gobeliny, rzadka porcelana, stare inkunabuły i t. d. Ten typ kolekcjonera łatwo może zaspokoić swą namiętność (albo snobistyczną zachciankę), bo albo on sam, albo ktoś z jego polecenia, wyszukuje dla niego przedmioty zainteresowania u antykwarjuszy, kupuje je na wszelkiego rodzaju licytacjach międzynarodowych lub prywatnych, lub na wystawach, płacąc często za te antyki sumy wprost fantastyczne.

Jest jednak i inny typ zbieracza. Nie jest to wcale bogacz, a już bynajmniej nie mecenas. Przeciwnie, jegomość ten znajduje się często w sytuacji, w której sam potrzebowałby pomocy, ale rzadko ją otrzymuje. Pracę swą wykonuje po cichu, bez hałasu i rozgłosu, przeważnie bez wszelkiego poparcia z jakiejkolwiek strony. Nierzadko składa na ołtarzu swej namiętności największe ofiary natury osobistej. Jest to najidealniejszy typ oryginała, opętanego przez jakąś idee fixe, która jest w życiu jego więcej niż manją. Staje się ona jego celem życiowym, treścią jego życia, a w swojej dziedzinie dokonywuje niemal cudów.

ZBIERACZE — ŻYDZI.

Żydzi — zbieracze nie są rzadkością u nas. W wielkich krajach europejskich Europy zachodniej istnieją Żydzi - kolekcjonerzy, których zbiory cieszą się sławą. Naprzykład zbiory niedawno w Berlinie zmarłego Jamesa Simona. Kolekcja jego podarowana została pruskiej Galerji Narodowej, gdzie jest cały szereg sal imienia Jamesa Simona. Jego zbiory arcydzieł sztuki posiadają wartość miljonową, (czy imię i nazwisko tego szlachetnego mecenasa i znawcy sztuki, i osobistego przyjaciela cesarza Wilhelma figuruje jeszcze w Galerji Narodowej?). Wymienić jeszcze możemy zbiory sztuki Rotszyldów paryskich, Sasoonów, Mondów i Werthejmerów w Londynie i wielu innych.

Są też Żydzi zbieracze, którzy się specjalizowali głównie w dziedzinie antyków żydowskich, jak dr. Friedmann w Budapeszcie, zmarły S. Kirschstein w Berlinie i t. d. Ogółem jednak biorąc, moda kolekcjonowania antyków opanowała żydowską wielką burżuazję stosunkowo późno, dopiero w drugiej połowie ubiegłego stulecia. I dlatego zrozumiałą jes rzeczą, że zbiory kolekcjonerów żydowskich są z małemi wyjątkami mniej wartościowe aniżeli znane zbiory nie-żydowskich kolekcjonerów.

W ostatnich dziesiątkach lat zjawił się też na ulicy żydowskiej zbieracz i drugiego typu. Niedawno wszyscy podziwialiśmy na Wystawie Bialika zbiory prasy Pewznera. W tejsamej dziedzinie pracuje też w Erec p. Probst. Istnieją liczne kolekcje wycinków prasowych, odnoszących się do historji sjonizmu z okresu powojennego, a ich posiadaczem jes p. Jaari Poleskin w Tel Awiwie. Są też niektóre wartościowe zbiory prywatne poza Palestyną. Doprawdy podziwiać można, co ci ludzie zdołali uczynić bez środków niemal a tylko dzięki swemu fanatyzmowi idealistycznemu.

ZBIORY SCHWADRONA.

Do tego typu zbieraczy należy też dr. Abraham Schwadron. Gdy się wstępuje do sali Bibljoteki Narodowej na Górze Cofim, gdzie jego zbiory są przechowane, nie można wyjść z podziwu. Jest to jedyny i największy na świecie zbiór autografów i portretów sławnych osobistości żydowskich. Kolekcja, która do dzisiejszego dnia składa się już z około 3.500 rękopisów i przeszło 2.500 portretów. Wszystko to zdołał zebrać jeden człowiek w przeciągu 30 lat. Bez niczyjej pomocy, wyłącznie tylko własnemi skromnemi środkami i dzięki własnej energji.

Naprzód o rękopisach.

Jaką wartość naukową ma rękopis sławnej osobistości ze stanowiska grafologji, tę sprawę pozostawiam na uboczu. Nie chcę, broń Boże, pomniejszać wartości grafologji jako nauki. Doświadczenia, jakie w ostatnich latach powojennych uczyniono z ekspertyzami grafologicznemi przy wielkiego rodzaju procesach sensacyjnych, nie były coprawda tego rodzaju, by wzmocnić autorytet grafologji jako wiedzy absolutnej... Ale niezależnie od tego, czy duża jest wartość ze stanowiska grafologji rękopisów sławnych osobistości żydowskich, które niezmordowany dr. Schwadron zebrał w swym gabinecie nie ulega wątpliwości ich wartość kulturalno-historyczna. Jest rzeczą niemożliwą wyliczyć najmniejszą nawet cząstkę tych skarbów ukrytych w tekach dra Schwadrona. Znajdujemy tu listy, rękopisy, lub poprostu autogramy tylu wybitnych osobistości żydowskich, począwszy od gaonów aż do Henryka Heinego i Alberta Einsteina, że, aby wszystko to tylko przejrzeć, a nie przestudjować, potrzebne są nie dni, lecz tygodnie i miesiące, a może i lata.

FALSYFIKAT BAAL SZEMA.

Liczba rękopisów sięga około 3.500, a obejmują one okres 5 wieków, najstarsze z nich bowiem pochodzą z 15-ego stulecia. Autorami ich są takie powagi, jak: Josef Caro, Jonatan Eibenschütz, Akiwa Eiger, Lewi Jicchak z Berdyczowa, Szneur Zalman z Ladi, Dawid'l Talner i inni.

Osobne miejsce zajmuje mała broszurka, w której odkrywamy ni mniej i ni więcej, jak tylko kartkę z własnoręcznym pismem gaona wileńskiego, które przedstawia fragment rękopisu z jego komentarza „Jahel Or", do księgi Zohar, rozdział tygodniowy „Beszalach".

Znajduje się tam między innemi również odezwa cadyka z Opatowa, wzywająca do postu, naskutek wypędzenia Żydów z wiejskich osiedli, w których przez długie lata mieszkali.

Kolekcja Schwadrona posiada także list Baal-Szemtowa, który przez długie lata stanowił jedną z najcenniejszych pozycyj tej kolekcji. Dopiero niedawno temu Schwadron sam zdołał stwierdzić, że ma się tu do czynienia z falsyfikatem.

RĘKOPIS TEORJI WZGLĘDNOŚCI.

Spośród rękopisów osobistości żydowskich naszego pokolenia, najcenniejszym okazem Schwadronowskiej kolekcji jest manuskrypt „Teorji względności", ofiarowany Bibljotece Narodowej w Jerozolimie, przez prof. Alberta Einsteina.

Wartość tego rękopisu jest wprost nieoceniona. W Berlinie opowiadano kilka lat temu, że pewien uniwersytet amerykański zaofiarował za ten manuskrypt Einsteinowi 100.000 dolarów. Przypominam sobie doskonale, jak dziennikarze amerykańscy starali się wydostać w późniejszych latach od żony Einsteina jego rękopis o tzw. „Teorji pól". Majątek chcieli zapłacić za tych parę kartek, które Einstein w owym czasie przedłożył Pruskiej Akademji Umiejętności. A jeśli się nie mylę, oryginał tej „teorji pól" pozostał istotnie w Pruskiej Akademji Umiejętności.

„ŻYJĘ W KOMPLETNEJ IZOLACJI".

W zbiorach Schwadrona znajduje się niezwykle zajmujący list Henryka Heinego, wysłany dnia 9 stycznia 1826 do jego przyjaciela, Posera. Pisze w nim Heine:

— Żyję w kompletne izolacji, nienawidzą mnie zarówno Żydzi jak i chrześcijanie. Żałuję bardzo, żem się wychrzcił, nie widzę, by mi to w czemkolwiek użyło. Wprost przeciwnie. Od chwili, w której przyjąłem wiarę chrześcijańską, na każdym kroku wyrzuca mi się moje żydostwo...

Ciekawy niezwykle jest również list słynnego rzeźbiarza żydowskiego, Marka Antokolskiego, napisany po żydowsku. A właśnie ponieważ Antokolski pisał ten list po żydowsku, tj. od strony prawej ku lewej, to i cyfry pisane są w ten sam sposób, a więc zamiast 60 tysięcy, pisze on 06 tysięcy...

Znajduje się tam również gramatyka żydowska, napisana w łacińskim alfabecie przez twórcę esperanta, Ludwika Zamenhoffa, oraz dramat hebrajski Abrahama Goldfadena p. t. „Dawid Bamilchama" z datą Nowy Jork grudzień 1918.

EMIN PASZA...

Tu przechowuje się tekst zaproszenia, wystosowanego do hebrajskich pisarzy przed pierwszym Kongresem, a podpisanego przez Achad Haama. Bardzo zajmujący jest list znanego podróżnika i badacza Afryki Emina Paszy, który miał za sobą karjerę wprost fantastyczną, a którego Wilhelm II. nazwał „wielkim synem jego narodu". Jego prawdziwe nazwisko brzmiało dr. Edward Schnitzer. Pochodził z żydowskiej rodziny w Opolu na Śląsku, ukończył fakultet medyczny w Berlinie, podróżował po Armenji, Syrji i Arabji. Pewien czas spędził na służbie u władz egipskich, stał się potem gubernatorem Sudanu, przeszedł do niemieckiej służby kolonjalnej, aż w r. 1892 w drodze do Kongo został zamordowany.

Dużą wartość przedstawiają autogramy i manuskrypty słynnych żydowskich muzyków, a szczególnie oryginalna partytura drugiej symfonji Gustawa Mahlera. Dar ten pochodzi od Stefana Zweiga, który sam jest znanym kolekcjonerem. Do wzbogacenia tego działu przyczynił się przed laty słynny żydowski kompozytor, Michał Gnesin, który w pierwszych latach powojennych przebywał w Palestynie Podarował on Schwadronowi dwa zeszyty, zawierające kompozycje Antoniego Rubinsteina. Wymienić wkońcu należy listy Meyerberga i jego matki, która, nawiasem mówiąc, pisała po niemiecku mocno niepoprawnie.

...I BLOWITZ.

W dziale dziennikarskim interesuje nas przedewszystkiem list słynnego dziennikarza Blowitza który zyskał rozgłos szczególnie w czasie obrad kongresu berlińskiego. Udało mu się wówczas opublikować w londyńskich „Times" cały tekst traktatu berlińskiego, zanim został jeszcze oficjalnie podpisany. Bismarck twierdził, że Blowitz, który był człowiekiem niskiego wzrostu, ukrywał się w czasie obrad kongresu pod stołem. W dziejach dziennikarstwa współczesnego uchodzi Blowitz, którego prawdziwe nazwisko brzmi Oppert, za tego, który pierwszy wprowadził do prasy formę wywiadów. Wywiady Blowitza z Bismarckiem, z papieżem Le-

onem XIII i sułtanem Abdul Hamidem, należą do arcydzieł sztuki dziennikarskiej.

„WYNALAZCA OPERACJI ODMŁADZAJĄCEJ"...

Oprócz rękopisów posiada kolekcja Schwadrona ponad 2.500 portretów osobistości żydowskich, a wśród nich cały szereg curiosów. Naprzykład wizerunek Alberta Einsteina z gazety czeskiej „Expres" z 23. I. 1931, pod którym widnieje napis: „Prof. Einstein — wynalazca operacji odmładzającej". Autor tej notatki zamienił poprostu Einsteina ze — Steinachem. Następnie pocztówka nadana w Bułgarji, a zawierająca litograficzny obraz Maksa Nordaua, pod którym czytamy: „Dr. Maks Nordau, minister szkolnictwa palestyńskiego, Chanuka 5, 6, 7, 9". Wytłumaczyć to można tem, że po deklaracji Balfoura w pewnem piśmie angielskiem ukazała się wiadomość, że w Palestynie ukonstytuował się gabinet ministerjalny, którego premjerem jest Weizmann, ministrem rolnictwa Usyszkin, a Nordau ministrem oświaty. W Bułgarji, na tę wieść wydrukowano pocztówki z wizerunkami naszych ministrów.

Nagromadzonych jest ogółem w kolekcji Schwadrona na Har Hacofim około 3.500 rękopisów wybitnych Żydów, a około 2.500 obrazów i portretów. Wszystko to zdołał zebrać jeden człowiek w przeciągu 30 lat. Kolekcja ta przedstawia olbrzymią wprost wartość kulturalno-historyczną.

Czas więc najwyższy, by szeroki ogół żydowski zainteresował się temi zbiorami i by ten pokaźny fundament pod kompletny zbiór żydowskich manuskryptów i ikonografij korzystać mógł nareszcie z oficjalnego i prywatnego poparcia. Zasługuje na to w całej pełni!

GDZIE JET NOWY SCHWADRON?

W Berlinie istnieje od szeregu lat archiwum, gdzie przechowuje się płyty gramofonowe, na których utrwalony został głos wybitnych osobistości niemieckich. W ostatnich czasach wzbogaciło się archiwum o taśmy filmu dźwiękowego. Przypominam sobie ten dzień, kiedy po śmierci Stresemanna można było we wszystkich kinach berlińskich zobaczyć Stresemanna i usłyszeć jego przemówienie, które wygłosił przed mikrofonem, specjalnie dla tego archiwum. I pomyśleć tylko, czemby to dziś dla nas było, gdybyśmy na ekranie mogli słuchać i widzieć naprzykład Teodora Herzla! I czem będzie to dla przyszłych pokoleń, jeśli będą mogły z ekranu przysłuchiwać się wywodom Chaima Weizmanna, Sokołowa, Einsteina, czy Usyszkina!

Ot, zmarł niedawno, przedwcześnie, Chaim Nachman Bialik. Jakże bylibyśmy szczęśliwi, gdyby danem nam było jeszcze raz zobaczyć go, choćby tylko na ekranie i usłyszeć jego głos, chociażby w dźwiękowcu!

Czy nie znajdzie się jakiś Schwadron, który zainteresuje się stworzeniem tego rodzaju archiwum?

MEIR BOSSAK

Gdy trony padały...
Napoleon w legendzie żydowskiej

W 120 rocznicę bitwy pod Waterloo

Pod stopami miljonowej armji drżała Europa. Zbyt potężna była Rosja, a mocą swoją mogła przeważyć szalę zwycięstwa na korzyć Anglji, by więc nie ulec Europie, musiał Napoleon złamać Rosję. Spotkać się tedy miały dwie potęgi w wojnie, o której księgi Apokalipsy żydowskiej mówią: „wojna Goga i Magoga, poprzedzająca nadejście Mesjasza".

Żydzi postępowi ubóstwiali Napoleona. Pisali pieśni jego zwycięstw, hymny koronacji, wychwalali go za tolerancję i dążenia do zeuropeizowania Żydów. Z pośród Żydów religijnych część patrzała weń z uwielbieniem, czując w nim genjusza, część z nienawiścią — właśnie spowodu zakładania szkół asymilujących żydów. — Na początku szkoła, potem język obcy, wreszcie kultura obca, a w końcu... co stało się z dziećmi Mendelsohna, czy został po nich ślad w żydostwie? — pytali przeciwnicy oświecenia zachodniego. I oto miał się rozstrzygnąć los Napoleona, a z nim los wszystkich narodów. A także Żydów.

Na kilka lat przed rokiem 1812 przewidywano, że stanie się coś wielkiego, rozstrzygającego. Czuł to każdy, a Żydzi wiecznie wiążący każde ważne zdarzenie z przybyciem Mesjasza, oczekiwali zbawienia. Jeszcze w r. 1810 zmarł wielki rabi Lewi Izak z Berdyczowa, mówiąc przed śmiercią, że kości jego nie zaznają spokoju, póki Mesjasz nie przyjdzie. A rabi Mendel z Rymanowa objeżdżał dwory cadyków i nawoływał lud do modłów o zwycięstwo dla Napoleona, a klęskę dla cara, co wypędzał żydów, burzył ich świątynie, grabił majątki, palił dobra, niszczył posiadłości, co sądził, że jego jest świat, że niema sędziego dla wyrodnych. Niech świat pozna, że Pan karze ciemiężców. Rabi Mendel wierzył, że Napoleon jest biczem bożym. Gdy przybył do rabi Naftalego z Ropczyc, ten ostatni rzekł: Naród nasz jest wieczny, a Napoleon chce obcą nauką znieść jego imię spośród narodów. Pojechał tedy rabi Mendel do rabi Jakóba Izaka z Lublina. Ten milczał. A gdy przybył do magida z Kozienic, ów rzekł: Potężny jest Napoleon, ale Bóg Izraela jest potężniejszy. Napoleon mordował miljony dla swego wywyższenia, zmuszał Żydów do łamania swych nakazów, do niszczenia świętości. Jest wielkim, lecz błądzącym człowiekiem. Niech zginą wodzący do grzechu!

Przyjacielem magida z Kozienic był Ks. Czartoryski z Puław. Często bywał wielki pan u świątobliwego magida, często zamykali się w osobnym pokoju, a nikt nie wie o czem mówili. Czartoryski umiał ułagodzić gniew magida. Magid słuchał go, milcząc.

Gdy do Kozienic przybył ks. Józef Poniatowski, zapytał magida, czy zwyciężą Rosję.

— Nie — odpowiedział magid, a za dowód podał księciu, że klacz jego, która jest ciężarna, powije młode o białej nodze. I zrodziło się białonogie źrebię.

Samego Napoleona ściągnęła sława magida do Kozienic. Było to w święto Purim, przed

Hymn palestyńskiej pracy na wiedeńskim ekranie

„Awodah". – Pierwszy dźwiękowiec palestyński

(*Korespondencja własna „Nowego Dziennika"*).

Wiedeń, w czerwcu.

Nie chce się wprost wierzyć, że przy 30-tu stopniach spiekoty, — gdy „cały Wiedeń" bawi zazwyczaj nad Dunajem, lub w rozkosznym Lesie Wiedeńskim, — znaleźć można u wejścia do kina, karteczkę z niecodziennym napisem: „Przedstawienie południowe wysprzedane". Takiego cudu zdołał dokazać najnowszy palestyński film dźwiękowy, który mimo ogórkowego sezonu i upałów potrafił zapełnić salę kinową.

Palestyna! Dziś jest to jedyny kraj marzeń i tęsknot tysięcy żydów, dla których jest ostatnią deską ratunku w tem morzu nienawiści i cierpień. Nie dziwota więc, że każde słowo, każda wieść z tego kraju jest słuchana z jakiemś wprost mistycznem zainteresowaniem.

Ten nowy dźwiękowiec palestyński śpiewa z ekranu wiedeńskiego kina hymn na cześć żydowskiej pracy w odrodzonej Palestynie. Reżyser Lerski unikał taniego sentymentalizmu. Dzięki temu właśnie silniej działa ta filmowa epopeja żydowskiej pracy. Bagna, błota, pustynie, kamienie, — a po nich kroczy chaluc. Krwawią się jego stopy w tej wędrówce, ale on na nic nie zważa. Wie, że łatwe zwycięstwa nigdy nie były trwałe.

Dwa światy obok siebie: arabski i żydowski. Z ciekawością oglądamy sposób pracy Arabów. Jak gdyby echo tysięcy lat; przypatrujemy się ich karawanom i ich prymitywnemu życiu. A z drugiej strony — praca żydowska nie zważająca na żadne przeszkody i trudy. Bogactwo kraju zależy od bogactwa wody. Widzimy, wśród jakich warunków pierwsi chalucim musieli pracować. Smagani żarem niemiłosiernego słońca i spragnieni wody, którą jak drogocenne złoto zdala sprowadzać musieli do miejsc ich pracy. Zdala też musieli sprowadzać wodę, by ziemię oschłą i twardą jak kamień orzeźwić jej kroplami. Woda — to najważniejszy problem młodych żydowskich kolonistów i rolników. Grupa chaluców udaje się na poszukiwanie nowych źródeł wody, od której ich los i byt zależy. Dniami całemi pracują. Wiercą i wiercą, w pocie, w znoju i w mozolnej pracy. Ale wiedzą, że ich praca ma być podłożem nietylko ich bytu, ale bytu wielu, wielu przyszłych pokoleń. Nie zważając na to, że ziemia jest niemiłosierna i twarda. Z tej ziemi przecież spodziewają się zdroju wszelkiego życia: wody, wody... Pomimo piekącego żaru słońca i straszliwego pragnienia pracują wśród śpiewu, który swym taktem wtóruje każdemu uderzeniu młota lub spracowanych rąk. Nagle rozczarowanie: W tem miejscu niema wody!

Ale żydowska praca nie zna w Palestynie długotrwałego rozczarowania. Trud i mozolna praca w danem miejscu były daremne, rozpoczyna się więc praca w innem miejscu. Nie pomogły same ludzkie dłonie, chociaż silne i zahartowane w pracy. Przyszły więc z pomocą nowoczesne maszyny wiertnicze, i kierowane silnemi dłońmi, pracują... Dniami całemi, tygodniami, ziemia twarda ustępuje zwolna. I znowu słyszymy ten śpiew żydowskiej pracy w takt uderzeń maszyny i dłoni pionierów. Aż nagle pełną falą wypływają z wnętrza ziemi pierwsze krople życiodajnej a mozolnie zdobytej wody. Co za radość wśród pionierów. Żydowska praca nie poszła na marne. Woda! Woda! Z okolic spieszą na miejsce zdobytej wody, młodzi i starzy, kobiety, mężczyźni a nadewszystko dzieci. Prawdziwy szał radości ogarnia wszystkich: Woda! Woda!

Młodzież tańczy wokoło źródła, ma dać życie starej a do nowego życia zbudzonej ziemi. Wokoło rozbrzmiewa pieśń, pieśń o żydowskiej pracy w Erec — w kraju marzeń i tęsknot tysięcy...

Widzimy naszych pionierów wśród ich pracy na polach palestyńskich, rozkoszujemy się widokiem pięknych dzieci palestyńskich, tryskających zdrowiem i życiem, cieszymy się ich uśmiechem, serdecznym i szczerym — tem uśmiechem, który nigdy zakwitnąć nie może na twarzy dziecka golusu... Towarzyszymy pionierom do ich namiotów po pracy i przysłuchujemy się ich słowom: Mamy silne serca, i silną wolę, a silna wola cuda zdziałać może...

Miraż filmowy skończył się. Jeszcze rozbrzmiewa śpiew pionierów, śpiew pracy i zwycięstwa. Publiczność niechętnie opuszcza salę kinową. Chciałaby przedłużyć chwile tej pięknej wizji. Chciałaby więcej widzieć, niż tylko odcinek żydowskiej pracy w Palestynie. Chciałaby może widzieć kolonje i miasta, chciałaby się upajać nie tylko cząstką, lecz całością cudu, któremu na imię Erec...

Reżyserowi Lerskiemu chodziło jednak tylko o hymn na cześć pracy żydowskich pionierów w Palestynie. Ten nowy film dźwiękowy z piękną muzyką Dessaua stał się też peanem na cześć tej pracy. Żydowski Wiedeń zachwyca się tym pięknym obrazem palestyńskim, który stał się prawdziwem wydarzeniem u schyłku sezonu.

Dr. Józef Finkelstein.

wkroczeniem armji napoleońskiej z ks. Warszawskiego do Rosji. Napoleon przebrany za oficera przybył do bóżnicy, gdzie magid odczytywał megilę. Nikt nie zważał na przybysza. Zwykli byli przychodzić również nie-żydzi w dniu tym do synagogi, by słyszeć ujmujący głos magida. I teraz było ich dużo. Magid czytał. A gdy skończył, podniósł głowę i rzekł do oficera:

— Pochwalony, który część swej potęgi oddał człowiekowi! Poczem, poprosiwszy monarchę, by usiadł obok niego, kończył modlitwę. Następnie wszedł z nim do swego pokoju i oddał mu swe krzesło.

— Skąd poznałeś, że cesarz wszedł, a jeśliś poznał, czemuż nie powitałeś go, lecz wpierw dokończyłeś swego czytania?

— Duch Twój wszedł z tobą i poznałem cię, lecz w czasie twego przybycia stałem przed Panem, co wynosi i łamie mocarzy.

Zadrżał Napoleon i omdlenie nim owładło. A gdy ostygł ze wzruszenia, wstał, ukląkł przed magidem i prosił:

— Pobłogosław mnie, bym zwyciężył.

Magid milczał. Długo namyślał się, poczem rzekł:

— Niech będzie wolą bożą, byś pokonał swych wrogów.

— „Byś zwyciężył” — nie powiedział.

Kongres bawił się. Wśród hucznych uczt i wesołych melodyj rozstrzygnąć się miały losy narodów i państw. Związek wielkich mocarstw miał dzielić świat, wytyczać granice, obalać i stawiać trony. Wtem zerwał się więzień Elby do lotu. U stóp była mu Francja. Poraz ostatni gotował się mocarz spróbować szczęścia.

Wiedzieli to cadycy. Jeśli rok 1812 był dla nich wzruszeniem, to 1815 był wstrząsem. Teraz rozstrzygną się dzieje, teraz m u s i Mesjasz nadejść. Musi! — powiedzieli cadycy Jakób Izak z Lublina, Izrael z Kozienic, Mendel z Frysztaku, Kalmen Kałonimos z Krakowa i Naftali Herz z Brzeżan. Musi! — powtórzyły zrozpaczone masy żydowskie, zdziesiątkowane i ograbione pochodami wojsk. W modlitwach i kontemplacji skupieni byli cadycy, a tłumy łączyły swe modlitwy z błaganiami cadyków.

Było to w Simchat-Tora. Cadyk lubelski nakazał swym chasydom, by czuwali nad nim. Czuł, że duch boży w nim płonie, że stanie się z nim coś wielkiego, a może strasznego. Wieczorem zamknął się w swym pokoju samotny. Gdy upływały godziny, a rabi nie wracał do chasydów, ci przestraszeni, wyważyli zamknięte drzwi. Cadyka nie było. Wybiegli na dwór szukać go. Wreszcie go znaleźli. Leżał na ziemi zraniony. A flaszki, co stały na oknie pokoju rabina były nietknięte; dlaczego nie potknął się o nie, gdy wylatywał oknem? Porwała go siła jakaś, by sądzić za chęć ściągnięcia Mesjasza z niebios na ziemię, ocalił go magid z Kozienic, który już nie żyje — opowiadał rabi.

— Gdybym wiedział przedtem, że on nie żyje, nie odważyłbym się sam walczyć z niebem.

W ten sposób dowiedzieli się wszyscy, że magid z Kozienic zmarł. Rzeczywiście po kilku dniach przyszedł posłaniec do Lublina i obwieścił, że w przeddzień świąt Sukkat zmarł magid.

W domu, w którym mieszkał Naftali Herz z Brzeżan, wybuchł owej nocy pożar i jedna osoba się spaliła.

W Krakowie zaś napadli nieznani ludzie na dom Kalmana Kalonimosa i zniszczywszy jego mienie, zniknęli. Wtedy rabi Kalman rzekł do żony:

— Co też dzieje się teraz w Lublinie, Boże zmiłuj się. — Poczem wybuchnął płaczem. A nikt nie wie, kim byli napastnicy.

Prócz magida z Kozienic zmarł tego roku rabi z Lublina i rabi Mendel z Frysztaku. Trzech przywódców zgasło niemal równocześnie, trzech związanych wspólną myślą. Wstrząsnął się świat żydowski. Dlaczego? — zapytały masy. A legenda odpowiada: Mogli wykierować wielkiego człowieka na dobrą drogę, a oni go zniszczyli. Nie car, nie Prusy, nie Anglja ani Austrja, ale oni złamali skrzydła orłom napoleońskim pod Waterloo.

—oOo—

LIEBER KRUMHOLZ

U najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych

(Z wędrówki po zakładach, w których żyją ludzie przez los upośledzeni)

I.

U ociemniałych.

Czy możesz się wstawić, Czytelniku, w położenie człowieka. który zdaje sobie sprawę z tego, że nigdy w życiu nie zobaczy już światła? Że obracać się musi jedynie w ciasnem, tylko jemu znanem gronie. Dalej nie wolno mu się ruszyć, bo droga jest mu obcą. Całe życie — stale jednakowe, szare bez zmian, bez przeżyć.

Czy możecie sobie wyobrazić, co to znaczy: wczoraj cieszył się człowiek życiem, upajał się jego pięknem, patrzył radosnemi oczyma na świat, na naturę. Człowiek cieszył się słońcem i drzewami i zielonemi ogrodami. Aż nagle przyszła noc, wieczna noc.

Zawsze ciemno. Nic oprócz przerażającej ciemności. Człowiek nie widzi już słońca. Ani zielonych pól. Człowiek czuje tylko ciepło słoneczne. Wdycha woń kwiatów, słyszy poszum drzew, których nie widzi. Oczy jego są martwe i zimne.

Na świecie żyje 6,000.000 ociemniałych ludzi. W samej tylko Azji żyje 4,000.000 ślepców. Wojna światowa unieszczęśliwiła tysiące ludzi rabując im wzrok.

Nieszczęście każe ociemniałym wytworzyć sobie własny tryb życia. Ślepcy rozumieją się. Wspólny ból, wspólne cierpienia, wspólne warunki życiowe — jednoczą ich.

Mają swoje własne, silne organizacje, zjazdy i kongresy. Poziom intelektualny ociemniałych jest bardzo wysoki. Spotykamy wśród nich znakomitych uczonych, profesorów uniwersytetu, literatów (Helen, Keller), muzyków (Imre Ungar, dr. Dolański). W Sejmie polskim mają ociemniali nawet swego przedstawiciela w osobie ślepego posła Wagnera.

Ociemniali odznaczają się wielką inteligencją i zamiłowaniem do nauki. Wiedza współczesna ułatwia im kształcenie się, stwarzając dla nich specjalny system nauczania, który umożliwia im zdobycie wszystkich wiadomości, dostępnych zdrowemu człowiekowi.

* * *

Przed zakładem jest cicho i pusto. Nie widać nikogo. Już z zewnątrz odczuwa się smutek i powagę wiejącą z tegoż gmachu.

W gmachu zakładu spotykamy nieszczęśliwe dzieci. Żyje tu młodzież w wieku od 7 do 16 lat. Byliśmy tu świadkami dziwnego zjawiska: staliśmy właśnie w kącie kurytarza w zupełnym bezruchu. Ociemniali przechodzili kurytarzem, pozdrawiając nas z miłym uśmiechem. Jakby nas widzieli. Ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że działa tu wyłącznie zmysł powonienia, który jest u ślepców szczególnie silnie rozwinięty. Każdy człowiek wydziela z siebie specyficzną woń, której my zdrowi nie odczuwamy. Natomiast ociemniali odróżniają po tej woni poszczególne osoby.

W szklanych gablotkach widzimy rozmaite modele i wyroby dzieci. Ich zmysł orjentacyjny jest ogromny. Opowiadała nam jedna z nauczycielek jak to raz podzieliła się z dziećmi wrażeniami z pobytu na Wawelu, opisując przytem szczegółowo sarkofagi królewskie. W parę dni później przynosi jeden z uczniów pięknie i dokładnie wykonany model sarkofagu, którego przecież nigdy nie widział, gdyż od urodzenia jest ślepy.

I jeszcze jedną ciekawą rzecz widziałem w tym zakładzie! Nie uwierzycie może: na ścianie jednej z klas wisi wspaniały plan zakładu wykonany przez... dzieci. Plan wyszyty jest czarnemi nićmi na specjalnej tablicy.

Nam szczęśliwym, wydaje się, że niewidomi nie mają swego prywatnego życia. Takie przekonanie jest z gruntu fałszywe. Ociemniali lubią się również bawić, śmiać się i cieszyć. Widzieliśmy niewidome, ale pełne temperamentu dzieci zachowujące się w szkole podobnie jak ich zdrowi rówieśnicy. Ociemniali urządzają często wycieczki, zabawy i przedstawienia.

Nie wszyscy ociemniali są w jednakowej mierze kalekami. Rozróżniamy całą skalę ślepoty: od nieco widzących do zupełnie ślepych. Jedna trzecia tych nieszczęśliwych, to ludzie zupełnie ślepi.

Uczestniczymy w lekcji języka polskiego w czwartej klasie. Strach bierze patrzeć na te uduchowione, ale martwe twarzyczki, na te łzawiące oczy, na te szkliste spojrzenia. Obraz jest naprawdę wstrząsający: w ławkach siedzą dziewczynki i chłopczyki i patrzą przed siebie bez wyrazu, martwo.

Książki dla ślepców mają specjalne pismo. Uczeń przesuwa palcem po stronicy i wyczuwa poszczególne litery. Z liter tych konstruuje sobie słowa.

Nauczycielka dyktuje jednemu z uczniów jakieś zdanie. Chłopak pisze. Pismo nie jest zwyczajne. Składa się z specjalnie nie kropkowanego alfabetu.

Opuszczamy zakład przytłoczeni ogromem odniesionych wrażeń. Na dworze wita nas słońce. Jest jasno i pogodnie. Ale tylko dla nas — Dla nich, dla ociemniałych jest to wieczna noc...

II.

U głuchoniemych.

Pa! — Witają nas dzieci wymachując rączkami.

Pa! — odpowiadamy — wchodząc do obszernej jasnej klasy.

Stajemy w środku półkola przy miejscu nauczycielki. Dokoła w żółtych ławeczkach siedzą głuchoniemi uczniowie pierwszej klasy. Przed katedrą nauczycielki stoi mały stolik z ławeczką. To dla uczniów, którzy są indywidualnie przepytywani przez nauczycielkę.

Metoda nauczania jest tu chóralna. Największy nacisk kładzie się na naukę wymowy i poznawania wymowy z ust. Dzieci liczą: jeden! — mówi nauczycielka i pokazuje jeden palec. Jeden! — powtarza powoli, ale wyraźnie cała klasa.

Następnie jeden z uczniów czyta. Szczególnie ciężko przychodzi mu wypowiedzenie słów w których występuje litera „r”. Nauczycielka pomaga mu, pouczając, że w tym wypadku winien sobie pomóc przez włożenie palca do ust i odpowiednie obracanie językiem.

Wędrujemy potem po klasach wyższych i z satysfakcją konstatujemy postępy uczniów w ich pracy. Od klasy piątej począwszy poziom umysłowy głuchoniemych dzieci jest wcale wysoki. Zupełnie jak w zwykłej szkole.

Odwiedzamy internat. Nad jego czystością czuwają uczniowie. Sami ścielą sobie łóżka, zamiatają pokoje, wietrzą je. Śmiało rzec można, że zakłady głuchoniemych to wzorowe republiki dzieci, gdzie każde dziecko dźwiga na sobie cząstkę jakiegoś obowiązku. Dzięki tym obowiązkom przyzwyczajają się już głuchonieme dzieci do przyszłego obywatelskiego życia.

Na parterze mieści się jadalnia. Długa, przestronna sala, po której bokach stoją ławki i stoły.

Sala jest przepełniona. Pora obiadowa. Dzieci zachowują się beztrosko i wesoło.

Niejedno pokolenie głuchoniemych dzieci przewinęło się przez tę salę. Dziś są to produktywni obywatele. Setkom nieszczęśliwych rodziców którzy widzą w swych głuchoniemych dzieciach jedynie nieporadne kaleki, dała ta szkoła ulgę i pociezenie. Największa jednak zasługa zakładów dla głuchoniemych leży w tem, że udało im się po części zrealizować ciche marze-

nie miljonów ludzi, by z głuchoniemych kalek wychować pełnowartościowych obywateli.

W jadalni siadam przy końcu jednego że stołów. Dzieci spoglądają na mnie wstydliwie, nie wiedząc jak się mają zachować. Ażeby przełamać ich nieśmiałość, przysiadam się do jednej z grup z którą wszczynam rozmowę. Zwolna zaczynają się do nas przysuwać inne dzieci. Przedstawiają mi się. Jedno po drugiem.

Dzieci pytają, co robię u nich. Opowiadam, że będę opisywał w gazecie ich życie. Na to pada pytanie, jakie wrażenie wynoszę z zakładu i co zamierzam o nich pisać.

Zacząłem im opowiadać o tem, jak szeroka opinja interesuje się ich losem, jak stara się ulżyć im ich życie. Jak rówieśnicy współczują z nimi i przez specjalne akcje koleżeńskie starają się im pomóc. Jak społeczeństwo poświęca im mnóstwo uwagi.

Dzieci słuchały z otwartemi ustami. Rozumieliśmy się doskonale!

* * *

Miałem również sposobność uczestniczyć w podniosłem święcie 15-lecia istnienia Żyd. Towarzystwa Głuchoniemych we Lwowie. Długo tkwić będą w mej pamięci wrażenia z tej uroczystości.

Zagajenie. „Mówi“ prezes. Z ożywioną gestykulacją wita obecnych. W czasie jego „mowy“ tłumaczka odczytuje jej treść. To dla nielicznych słyszących obecnych na sali.

Potem odczytuje tłumaczka telegramy gratulacyjne. Sala dudni z radości. Pomiędzy publicznością znajdują się liczni chrześcijańscy głuchoniemi z żonami. Tu nie dostrzega się różnic wyznaniowych.

Panie są ubrane „balowo“. Panowie w czarnych ubraniach. Wszyscy nadzwyczaj eleganccy. Wszystkie twarze rozradowane.

Na scenie pojawiają się delegaci stowarzyszeń głuchoniemych z różnych miast i kolejno witają święto swoich lwowskich towarzyszy. Publiczność jest głęboko wzruszona. Przewodniczący całuje się z każdym delegatem. Panie całuje z galanterją w rękę.

Następują przedstawienia dwóch komedyjek i jednej tragedji. Grają wyłącznie głuchoniemi. W antraktach przygrywa muzyka. Dziwne: głuchoniemi wyczuwają takt uderzeń bębna. Między publicznością krążą głuchonieme panie z komitetu jubileuszowego, częstując każdego słodyczami. Panuje serdeczna, kulturalna atmosfera.

W toku przedstawienia publiczność reaguje żywo. Co chwila wybuchają żywiołowe oklaski. Wszyscy bawią się znakomicie. W wielu oczach widać „łzy radości“.

Po części oficjalnej — bal. Do białego rana. Tańce przy dźwiękach muzyki. Radość, śmiech, flirty, parki po kątach. Święto głuchoniemych udane!

III.

U nierozwiniętych umysłowo

Mamy przed sobą dzieci, które nie idą przez życie normalną drogą. Strach wprost pomyśleć: dzieci fizycznie zdrowe, ładnie rozwinięte, silne, dobrze zbudowane — ale w życiu największe niedorajdy, popychane i szturchane przez ludzi — bo ludzie są zli i złośliwi. Dzieci te nigdy samodzielnego kroku nie potrafią zrobić — bo ich struktura umysłowa jest inna, nienormalna.

Nieszczęśliwe są te dzieci, nieszczęśliwi są też ich rodzice. Żal wprost było patrzeć na biedne matki wysiadujące w kurytarzu pełnych 6 godzin w oczekiwaniu na dzieci, które trzeba przecież do domu odprowadzić. Podczas przerw matki karmią swych zidjociałych synków i córeczki. Coś wstrząsającego w tem jest: matka żyje w ciągłem przeświadczeniu, że z jej dziecka nie wyrośnie już normalny człowiek! Matka zdaje sobie sprawę z tego, że hoduje idjotę, z którego nikt pożytku mieć nie będzie.

Do zakładu przyjmowane są dzieci, z któremi nie można sobie dać rady w normalnej szkole. Na wniosek grona nauczycielskiego danej szkoły zostają te dzieci oddane pod obserwację psychjatrów, korzy orzekają co z niemi należy począć. Jeśli lekarze są zgodni w tem, że struktura umysłowa dziecka jest nienormalna, zostaje ono oddane do zakładu dla umysłowo nierozwiniętych.

Siedzę właśnie w kancelarji kierowniczki zakładu, gdzie prowadzimy rozmowę o metodach wychowania nienormalnych dzieci. Nagle wprowadza jedna z nauczycielek ślicznego chłopczyka z pierwszej klasy, skarżąc się na jego niegrzeczne zachowanie.

Dyrektorka bierze go na kolana, głaszcze go po twarzy, perswadując mu, że źle postępuje i że martwi ją to bardzo.

Dziecko słucha z natężeniem. Rzuca parę słów bez związku. Jego oczy są nieme. Dyrektorka przemawia mu do sumienia, pouczając jak winien postępować.

Powoli dziecko zdaje się pojmować co się doń mówi. W jego oczach ukazują się dwie duże łzy. W cichych słowach stara się usprawiedliwić. Z jego bezładnych słów można wywnioskować, że nie chciał martwić dyrektorki. Trochę sobie tylko poswawolił.

Wtem przerywa, zeskakuje z kolan dyrektorki i biegnie do okna. W mig zapomina o wszystkiem co się przed chwilą działo.

Po raz pierwszy w życiu widziałem wtedy prawdziwych idjotów.

W pierwszej klasie siedzą niektóre dzieci po kilka lat. Dalej nie mogą pójść. Ich mózgi nie ulegają żadnemu rozwojowi. Stoją zawsze na jednym poziomie. W przyszłości będą prawdopodobnie tylko ciężarem społeczeństwu.

Każde dziecko ma tu swój stolik z krzesełkiem. Tam siedzi, tam się myje, tam jada. Gdy wszedłem do klasy podbiegł do mnie niespodzianie wysoki, około 10-letni chłopak, obejmuje mnie, całuje w ręce i ciągnie do swego stolika. Idę za nim bezwiednie. Nigdy nie zapomnę wyrazu jego twarzy, twarzy idjoty. Na głowie nie ma ani jednego włoska. Zupełnie łysy. Tak przyszedł na świat.

Zaczynam go wypytywać o różne sprawy. Odpowiedzi jego są chaotyczne i głupie. Pytam m. i. jak się czuje w szkole i czy kocha nauczycielkę. W odpowiedzi przyskakuje do nauczycielki, obejmuje ją wpół i zaczyna nienormalnie całować. To jego odpowiedź.

Rozglądam się po klasie. Niektóre dzieci siedzą cichuteńko przy swoich stolikach i patrzą smutno przed siebie. Inne jedzą śniadanie. Po klasie kręci się tam i napowrót dwóch chłopczyków. Obaj wołają monotonnie: kupujcie czekoladę! kupujcie czekoladę!

Nauczycielka krąży po klasie, od jednego dziecka do drugiego. W ten sposób odbywa się tu nauka. Temu każe ulepić coś z gliny, temu coś narysować i t. p.

Rozlega się głos dzwonka, oznajmiającego przerwę. W budynku szkolnym staje się gwarno jak w ulu. Ze wszystkich klas wybiegają dzieci.

Wkrótce zapełnia się podwórze rozbawioną dziatwą. Chłopcy i dziewczęta bawią się ochoczo, biegną, śpiewają. Czują się tu w szkole doskonale. To jedyne miejsce, gdzie nikt im nie przeszkadza.

W towarzystwie nauczycieli schodzę na podwórze tonące formalnie w słońcu.

Mam przed sobą rozmaite typy nienormalnych dzieci. Staram się nawiązać z nimi rozmowę. Od jednego dowiaduję się, że zamierza zostać policjantem. Marzeniem innego jest zostać ...rzeźnikiem. Jeden z nauczycieli pokazuje mi ładnie opalonego chłopczyka. Dziecko to jest umysłowo zupełnie zdrowe — jedynie moralnie nawkróś zepsute. W szkole, do której przedtem uczęszczał nie można było z nim wytrzymać. Musiano go też z niej wydalić. Tu w zakładzie również się nie poprawił. Psoci w dalszym ciągu, napada na psy, kłuje je nożami, rozcina scyzorykiem płaszcze kolegów, zaczepia dziewczęta, używa brzydkich wyrażeń i działa demoralizująco na otaczające go dzieci.

Czyż można się dziwić? Jego stałe miejsce jest w nizinach społecznych. Ubóstwo jest mu matką, nędza chlebem powszednim. Całe popołudnie spędza na ulicy, gdzie sprzedaje gazety. Od najmłodszych swych lat widzi wyłącznie ciemne strony życia. Wychowuje się w ich cieniu. Czyż można się dziwić, że dziecko to jest zupełnie zepsute? Czy trzeba się dziwić, że nie może znaleźć wspólnego języka z t. zw. lepszemi dziećmi?

Później zwiedziłem dwie klasy: trzecią i piątą. Różnica w poziomie intelektualnym uczniów obu tych klas ogromna.

W trzeciej klasie przebywają dzieci, które ty w tej klasieczęsto nie mogą jeszcze zrozumieć wielu prymitywnych rzeczy. Czytają i piszą z wielką trudnością. W czasie mojej wizyty w tej klasie odbywała się lekcja gimnastyki. Obserwowałem ją pilnie. Uderzał mnie przedewszystkiem zupełny brak koordynacji ruchów. Każde dziecko gimnastykowało się na swój własny sposób. Tylko kilka dzieci wykonywało ruchy stosownie do komendy nauczyciela.

W piątej klasie bawimy krótko. Tu dzieci wykazują już znajomość wielu aktualnych spraw.

W upalny dzień



PRAWO i ŻYCIE

O wprowadzenie „naprawdę uproszczonych“ ksiąg handlowych

Wymiar podatku przemysłowego za rok 1934 jest już na ukończeniu. Nie wszystkim jeszcze doręczono nakazy płatnicze, jednakże już obecnie stwierdzić można, że wymiary są znacznie wyższe, aniżeli w latach poprzednich. Aktualną tedy staje się kwestja obrony w wypadkach niesłusznego i wygórowanego wymiaru. Zd. m. kupiec, który nie prowadzi księgowości nie ma żadnej możności skutecznej obrony, a nawet obrony wogóle. Wynika to z następującego stanu prawnego:

Art. 112 ord. pod. postanawia, że odwołanie od orzeczeń władz skarbowych zawierać winno wskazanie konkretnych zarzutów przeciwko ustaleniom władzy wymiarowej, oraz wskazanie środków dowodowych, które dają możność stwierdzenia prawdziwości przytoczonych w odwołaniu twierdzeń.

Jeśli odwołanie nie odpowiada powyższemu warunkowi wzywa się płatnika do uzupełnienia braków (a więc o wskazanie konkretnych zarzutów i dowodów) w terminie 7-dniowym, a po bezskutecznym upływie tego terminu pismo (odwołanie) zwraca się płatnikowi (art. 113 § 3 ord. pod.).

Zarzuty odwołania, w którem płatnik ograniczył się jedynie do ogólnikowego negatywnego ustosunkowania się do ustaleń władzy wymiarowej I instancji, nie podając żadnych bliższych danych kiedy, komu i za jaką cenę towar sprzedał, nie mogą być uważane za zarzuty konkretne, z któremi władza skarbowa winna się należycie rozprawić (orzecz. N. T. A. z 24/4 1933 L. rej. 8981/31, H. poz. 1155).

Twierdzenie płatnika zawarte w odwołaniu, że obrót jego ze sprzedaży towarów wynosił pewną kwotę, bez poparcia tego twierdzenia środkami dowodowemi, jak książkami, rachunkami, zapiskami itd., a nawet bez podania ilości sprzedanego towaru oraz cen jednostkowych czyli współczynników potrzebnych do wyprowadzenia obrotu, nie może być uważane za konkretny zarzut odwołania, z którym władza skarbowa winna się rozprawić (orzecz. N. T. A. z 3/XI 1933 L. rej. 6412/32 — H. poz. 1156).

Wynika więc jasno, że płatnik, który nie prowadzi ksiąg handlowych zdany jest na łaskę losu, gdyż nawet w razie największego pokrzywdzenia przy wymiarze podatku nie może wogóle wnieść odwołania, a w najlepszym wypadku odwołanie nie rokuje żadnych widoków.

Wygórowane wymiary podatków, a w konsekwencji ruiny gospodarcze płatników są na porządku dziennym. Nie można jednak obwiniać tego lub owego referenta skarbowego, czy też naczelnika urzędu skarbowego, gdyż stanowisko ich nie jest godne pozazdroszczenia. Referent skarbowy przystępując do ustalenia obrotu poszczególnego kupca, który nie może przedłożyć konkretnego dowodu co do wysokości obrotu, jest też w nielada kłopocie: ustalić trafnie obrót jest trudno, arcytrudno, mało niedobrze, a więc zawsze lepiej dla pewności więcej, bo w tym wypadku jest przynajmniej pewny, że czeka go raczej nagroda, aniżeli kara.

Jedyną więc skuteczną obroną przed wygórowanym wymiarem są księgi handlowe. Jednakże jedynie bardzo mała część kupiectwa prowadzi księgowość, a przyczyną tego jest fakt, że przeważna część kupców nie zna księgowości i skutkiem tego musiałaby utrzymywać siły fachowe, co znów połączone jest z stosunkowo dużemi kosztami, na które kupiec przy obecnym stanie interesów pozwolić sobie nie może. Zważyć należy przytem, że prowadzący księgi, chcąc uniknąć nieuznania ich za nieprawidłowe — musi znać cały szereg przepisów podatkowych, które są tak skomplikowane, że doprawdy trudno jest kupcowi się orjentować.

Istnieje wprawdzie możność prowadzenia księgowości „uproszczonej“ (art. 87 ord. pod. i rozp. Min. Skarbu z 19/9 1934. Dz. U. Nr. 91) jednakże sposób prowadzenia tych ksiąg nie jest wcale uproszczony i poza drobnemi, mało znaczącemi w praktyce szczegółami, uproszczona księgowość nie różni się od księgowości tzw. „prawidłowej“. Dla księgowości uproszczonej prowadzić się musi: inwentarz, księgę, względnie konto kasy, towarów, interesantów, weksli, kosztów handlowych itd., zapisy do ksiąg powinny być udowodnione listami, rachunkami, umowami, wyciągami, asygnatami kasowemi itp. Tak więc prócz samej nazwy trudno w tej uproszczonej księgowości doszukać się jakiegokolwiek faktycznego uproszczenia i dla tego kupiectwo nie może korzystać z tego „dobrodziejstwa“.

Dlatego też byłoby wskazanem, by Ministerstwo Skarbu wprowadziło system księgowości naprawdę uproszczonej, tak uproszczonej, by każdy laik mógł bez trudności taką księgowość prowadzić, a wówczas napewno wszyscy drobni płatnicy zaprowadzą uproszczoną księgowość i w ten sposób zniknie raz na zawsze system dowolności, jaki obecnie istnieje przy wymiarach podatków.

Brzesko.

IZAK AMSTERDAM.



Informator gospodarczy

„CZYTELNIK Z TUCHOWA“: Na patent VIII kategorji przemysłowej nie wolno Panu sprzedawać wyrobów tytoniowych.

„HELKRO“: Urząd skarbowy ma prawo wyłączyć Pana z ryczałtu, jeżeli obrót pański przekracza o 50 procent obrót, przyjęty za podstawę wymiaru ryczałtu. Mógłby Pan wnieść odwołanie, ale spóźnił Pan termin, który w myśl rozporządzenia upłynął z dniem 15 maja b. r.

„PRZEMYSŁ“: 1) Różnicę do V kategorji winien Pan dopłacić jedynie za drugie półrocze 1935, nie zaś za cały rok; 2)) Posiadając patent V kategorji przemysłowej musi Pan prowadzić prawidłowe księgi handlowe, ponieważ wtedy staje się Pan kupcem rejestrowym w myśl kodeksu handlowego.

„B. T. MIELEC“: Urząd skarbowy nie ma obowiązku zwrócić Panu nadpłaconą przez Pana dobrowolnie kwotę z tytułu wykupna świadectwa przemysłowego, ponieważ w myśl art. 132 ordynacji podatkowej nie podlegają zwrotowi uiszczone dobrowolnie przez płatnika kwoty z tytułu świadectw przemysłowych lub kart rejestracyjnych z wyjątkiem dobrowolnego wykupienia dwu lub więcej świadectw przemysłowych lub kart rejestracyjnych na to samo przedsiębiorstwo.

P. JÓZEF BIBERSTEIN, BIAŁA: Notatka nasza dotyczyła osób płci żeńskiej, które w razie zamążpójścia mają prawo do zwrotu połowy składek emerytalnych pod pewnemi warunkami. Nie dotyczy zaś w zupełności osób płci męskiej, którym w żadnym wypadku nie zwraca się składek.

P. P. MORGENBESSER: Jeżeli posiada Pan świadectwo przemysłowe to temsamem jest Pan samodzielną jednostką gospodarczą i nie podpada Pan pod obowiązek ubezpieczeń społecznych. Korespondencyjnie nie udzielamy wogóle odpowiedzi.

„PE“: 1) Zwolnienie takiego lokalu rzemieślniczego z podatku od lokali przysługuje tylko wtedy, jeżeli właściciel posiada kartę rzemieślniczą, a to w myśl okólnika Min. Skarbu. 2) Czekać. 3) Niema obowiązku wydawania przesyłek pocztowych w dniu ustawowego święta.

„ERKA“: Ma prawo do zasiłku.

„PIWO“: Niema przepisu ustawy, któryby zmuszał kupca do wystawiania rachunków swym odbiorcom. Może Pan zatem księgować tak, jak to Pan zamierza.

„ESKA Z PROWINCJI“: Kurs dolara kształtował się: w dn. 19. 4. 1933 zł. 8.70, w dn. 17. 7. 1933 zł. 6.27, w dn. 9. 4. 1934 r. zł. 5.27, w dn. 2. 5. b. r. zł. 5.27. Do 1933 roku kurs dolara utrzymywał się na parytecie, t. j. 8.91 zł. za 1 dolara.

„WODZOWIE EUROPY“ EMILA LUDWIGA. — Słynna książka Emila Ludwiga ‚Wodzowie Europy‘ wyszła w polskiem tłómaczeniu nakładem „Roju“.

„RÓD BALTAZARÓW“ J. E. LOCKEGO. Nakładem Roju wyszła powieść Lockego z czasów wojny światowej.

— **WYSTAWA „KSIĄŻKA DLA DZIECKA“** będzie otwarta do dnia 21 czerwca br. w godzinach 8—19. (Gmach gimnazjum państw., ul. Pierackiego 12).

KUPON Nr. 5

II. KONKURS LETNI

dla Czytelników

„Nowego Dziennika“

Pensjonat „Carlton“ w Krynicy

Pensjonat „Świt“ w Rabce

Pensjonat „Nasz Dom“ w Siankach

Pensjonat „Trzy Róże“ w Ustroniu

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Higjena mieszkań

Higjena naszych mieszkań stoi jeszcze ciągle na bardzo niskim poziomie. Mimo wszelkich haseł i szumnych reklam, odczytów, artykułów i pokazów higjenicznych, boimy się nadal słońca, świeżego powietrza i przeciągów.

W myśl staroświeckiej, mieszczańskiej tradycji najlepsze pokoje przeznacza się u nas nadal „dla gości" i „od święta". Sami mieścimy się w pokojach najciemniejszych, od strony mrocznego, cuchnącego wyziewami podwórza; trzymamy też tam nasze dzieci, nie pozwalając im, pod srogą karą, wchodzić do bezużytecznego, zarezerwowanego na uroczystości salonu.

Powietrze w zamieszkałych pokojach jest z reguły złe, duszne, przesycone wyziewami kuchni i wydychanemi gazami. Otwierać okna boimy się panicznie; w zimie zabezpiecza się je watą, piaskiem, materacami i gałganami, zostawiając tradycyjny „lufcik" do niezbyt częstych i niedostatecznych przewietrzań mieszkań. Liczne pokrowce, portjery, dywany, zrzadka trzepane makatki, stają się siedliskiem kurzu, brudu i moli, uniemożliwiając należytą wentylację mieszkań i utrudniając dostęp świeżego powietrza.

Nikt u nas nie śpi przy otwartem oknie, nie tylko zimą, lecz nawet wiosną i latem, chociaż jest to już regułą na Zachodzie. Gra tu rolę obawa przed zaziębieniem i przyzwyczajenie do ciepła tak mocne, że przeważa ono zrozumienie potrzeby powietrza i słońca. Choć społeczeństwo nasze otrzymało wychowanie klasyczne, lecz klasycyzm ten, pozbawiony duszy, nie nauczył nas naśladować wzorów szczęśliwej Hellady, która umiała łączyć higjenę z pięknem życia codziennego. — Uczty platońskie, igrzyska olimpijskie, rzymskie „mens sana in corpore sano" (w zdrowem ciele zdrowy duch) — są dowodem tej pięknej harmonji.

Zrozumienie tej harmonji zaczyna odżywać wśród Anglików. Oni pierwsi poczuli potrzebę miast—ogrodów, udostępniających korzystanie z powietrza i słońca szerszym warstwom ludności. Głęboka myśl społeczna rasy anglo-saskiej pracuje i szuka wyjścia z matni współczesnych stosunków gospodarczo-społecznych. Anglja obecnie jest już najbliższa rozwiązania tego niezmiernie ważnego problemu, t. j. problemu higjenicznego mieszkania dla wszystkich.

U nas kwestja ta przedstawia się wprost rozpaczliwie. Wina tego leży nietylko w stosunkach gospodarczych, lecz w dużej mierze także w braku zrozumienia i wyczucia potrzeby higjeny mieszkania przez warstwy ludności zamożne, tworzące mózg społeczeństwa. Nie będziemy tu rozwodzić się nad stosunkami mieszkaniowemi ludności ubogiej. Gdy w jednej norze, opalanej żelaznym piecykiem, z mokremi ścianami i kamienną podłogą, mieści się 6—8 osób, gdzie tu można coś mówić o higjenie? Mówimy tu o warstwach zamożniejszych, o rodzinach, zamieszkujących 3—4 pokoje, a nie umiejących w tej przestrzeni wyzyskać maximum zdrowia i słońca.

Pamiętać należy, że nigdy zimno ani świeże powietrze nie może spowodować choroby. Wprost przeciwnie, gdy organizm nasz się przegrzeje, gdy skóra nienależycie oddycha i nie wydala z organizmu trujących substancyj, zatrzymując je natomiast w ustroju, — upośledza jego sprawność, jego siły odporne, które wówczas na świeży powiew powietrza reagują katarem lub grypą.

Rzadko kto rozumie, że organizm nasz potrzebuje świeżego powietrza, że powietrze naszych mieszkań jest jednym miazmatem trujących wydalin, pomieszanym ze wstrętnym wyziewem dymu papierosów i cygar. Wyższa kultura towarzyska w Anglji wymaga, by na licznych zebraniach towarzyskich panowie usuwali się na czas palenia do innego pokoju. U nas wędzą się wszyscy wzajemnie i czują się doskonale w zadymionej, przesiąkłej wyziewami knajpie, nie rozumiejąc całej szkodliwości zatrutego i zużytego powietrza dla naszych narządów oddechowych, krążenia i trawienia.

Niech każdy obywatel dąży do posiadania swego własnego home po za murami zadymionego miasta, a tymczasem niech swe dotychczasowe mieszkanie uczyni jaknajdostępniejszem dla promieni słońca i świeżych powiewów wiosennego, czy nawet jesiennego wiatru.

—o0o—

Kronika lekarska

Zjawisko telepatji

Zjawiska telepatji, tak interesujące pod względem naukowym i praktycznym, są w naszym świecie naukowym dziedziną dość zaniedbaną. Natomiast wielkie amerykańskie i angielskie towarzystwa naukowe „for psychical research" łożą wielkie sumy na tego rodzaju badania.

W obecnym stanie wiedzy szereg zjawisk telepatycznych i fenomenów okultyzmu straciło dużo na swej tajemniczości. Przyrodnicy wzięli się na serjo do badań i potrafili w sposób fizjologiczny wytłumaczyć wiele niezrozumiałych dotąd zjawisk. To, co zdawało się uciekać z pod kontroli pięciu zmysłów, daje się podporządkować głębiej i lepiej poznanym niektórym siłom zmysłowym, jak na przykład czuciu mięśniowemu, poczuciu równowagi itd.

Jednakże nadal zagadkowe jest przenoszenie myśli na odległość bez pomocy znanych nam zmysłów, co stanowi istotę telepatji. Istnienie tego fenomenu jest bezsporne, zostało już wielokrotnie ponad wszelką wątpliwość stwierdzone. Szczególnem zainteresowaniem otaczamy medja, których niezwykłe właściwości są przedmiotem badań. Otóż okazuje się, że większość medjów stanowią kobiety, u których często udaje się wykazać objawy histerji. Nie dziwi nas to bardzo, gdyż wiemy, że w histerji sfera podświadomości odgrywa olbrzymią rolę, co i w telepatji posiada wielkie znaczenie. Telepatja nie jest przecież zjawiskiem, zależnem i związanem z naszą świadomością. Z drugiej strony jest uderzające, że własności telepatyczne przenoszą się dziedzicznie podobnie, jak i histerja.

Ciekawe na ten temat poglądy wygłasza znany badacz telepatji, dr. Gustve Geley. Twierdzi on, że wśród Słowian dlatego jest tak dużo dobrych medjów, ponieważ rodziny o właściwościach telepatycznych nie wyginęły w tym stopniu, jak to się stało wśród narodów zachodnich, gdzie osoby o „nadnaturalnych" właściwościach wyginęły w lochach Inkwizycji i na stosach czarownic.

Jest rzeczą ciekawą, że telepatja występuje w stanie snu, półsnu lub hypnozy. Osoba wysyłająca znajduje się w najwyższem napięciu nerwowem, n p. śmiertelnej walce. Często też łączy osobę wysyłającą z medjum pokrewieństwo, związek przyjaźni. Być może, że prądy nerwowe, dające się stwierdzić przy każdem podrażnieniu nerwowem, są tu tak intensywne, a aparat odbiorczy tak zestrojony ze stacją wysyłającą, że w ten sposób przychodzi do przeniesienia stanu czynnego w nerwach poprzez wielką przestrzeń z jednej osoby na drugą.

Przy zatruciu, wywołanem zepsutemi potrawami jak również alkoholem, nikotyną, morfiną, kokainą i opjum, zastosowanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka Józefa"** jest cennym środkiem pomocniczym. Zalecana przez lekarzy.

Odpowiedzi redakcji

STAŁY ABONENT, KALWARJA ZEBRZYD.: 1) Nie. Tylko mleko krowie, rozcieńczone podwójną ilością wody, z dodatkiem łyżeczki kawowej cukru. 2) Dużo tłuszczów, pokarmów mącznych i słodkich; jeść mniejsze ilości, a częściej.

22-LETNI: 1) Wskazane naświetlania skóry głowy lampą kwarcową przynajmniej raz na tydzień. Ponadto codziennie nacierać skórę głowy spirytusem salicylowym. 2) Za częste mycie głowy i włosów jest niepożądane, bo usuwa tłuszcz, który — w pewnej ilości — jest potrzebny dla zapewnienia włosom elastyczności i niełamliwości.

DŁUGOLETNI ABONENT K.: Przy artretyźmie działa szkodliwie.

WDZIĘCZNA W PRZYSZŁOŚCI: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych wyżej „22-letniemu". 2) Jeśli wyłyżeczkowanie okazuje się niewystarczającem, w takim razie nie pozostaje nic innego, jak usunięcie całej torebki. Wszelkie inne, wymienione przez Panią zabiegi, nie mają w tym wypadku żadnego znaczenia.

M. S. 12.: Jeśli badanie krwi dało wynik ujemny, to niema się Pan czego obawiać. Może Pan na zdaniu lekarzy absolutnie polegać.

A. B. C. 27.: 1) Dłuższy o jakie 1—2 dni, niż normalnie, ale jest to tak drobne zaburzenie, że nie wymaga leczenia. 2) Bywają wypadki, w których zbliżający się perjod powodować może stany podgorączkowe. Jednakowoż dla pewności należałoby może poddać dokładnemu zbadaniu stan płuc, by wykluczyć wszelkie inne możliwości. 3) i 4) Niema to nic wspólnego z katarem macicy, ani też z nowotworem. 5) Zależy od wyniku badania.

NIESZCZĘŚLIWA KOBIETA: Świerzb nie występuje nigdy na twarzy. Może to być inna choroba skórna, powodująca świąd. Na odległość ustalenie przyczyny, a tak samo i leczenia, niemożliwe.

HENIA: 1) Po spożyciu kolacji proszę dokładnie umyć zęby szczoteczką i wypłukać usta. 2) Nacierać skórę głowy codziennie spirytusem salicylowym.

20-LETNIA MĘŻATKA: 1) Lepiej kąpieli rzecznych zupełnie zaniechać. 2) Utlenić perhydrolem w maści (za receptą).

E. T. 24.: 1) Najlepiej zestrzyc włosy i całą okolicę przez 4 wieczory smarować szarą maścią, a piątego wieczoru wykąpać się w ciepłej wodzie z mydlem. 2) Niema nic wspólnego.

T. S. K.: 1) Bakterjolog lub seksuolog. 2) Bada się nasienie pod mikroskopem. 3) Zupełnie niebolesne. 4) W przeciągu kilkunastu do kilkudziesięciu minut. 5) Może.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku.)

Żądajcie wszędzie „Nowego Dziennika"

Kronika krakowska

Dwa ostatnie przedstawienia „Shopu"

Premjerowa publiczność przyjęła „Shop" emocjonującą sztukę wielkiego pisarza żydowskiego H. Leiwika nader życzliwie, oklaskując gorąco jej wykonanie. Tak sztuka, jak i zespół porwały widownię. [illegible] dwa ostatnie przedstawienia „Shopu". Popoł. o godz. 4 a wieczorem o godz. 8.45 min.

Bilety w cenie od 50 gr. do 1. zł. 50 gr.

—o§o—

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, dr. Horowitz Maks, Jasna 7, dr. Szancer Henryk, Starowiślna 60, tel. 129-47, dr. Zopoth Artur, Rynek Klep. 5, tel. 102-18; — w nocy: dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9, dr. Drohocki Zenon, Dunajewskiego 3, tel. 183-80, dr. Silberberg Leon, Starowiślna 49, tel. 117-99, dr. Rubinsteinowa Dora, Dietla 99, tel. 178-64.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek gł. 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78 i Brodzińskiego 1; tylko dzienny dyżur apteki: Rynek gł. A—B 45, ul. Lobzowska 8, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19.

W ROCZNICĘ SMIERCI Ś. P. MIN. PIERACKIEGO

W sobotę, jako w pierwszą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. min. Bronisława Pierackiego, odprawione zostało w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz rządowych, samorządowych i miejskich.

ZAMKNIĘCIE ROKU SZKOLNEGO

W sobotę nastąpiło w szkołach krakowskich zamknięcie roku szkolnego. Młodzież opuściła mury szkolne, by powrócić w nie dopiero 3 września. Na dworcach kolejowych panował w godzinach popołudniowych ożywiony ruch, gdyż wiele młodzieży wyjechało natychmiast z Krakowa.

W Żydowskiem Gimnazjum zakończenie roku szkolnego nastąpiło w piątek.

OPIEKA NAD ULICZNEMI DRZEWKAMI

W Krakowie rośnie na ulicach miasta przeszło 10.000 drzewek — nie licząc zadrzewienia na plantach, skwerach, zieleńcach i w parkach. — Drzewa uliczne rosną w niekorzystnych dla siebie warunkach — a to z powodu kamiennych nawierzchni, utrudniających dostateczny dostęp powietrza i wody do korzeni. W szczególności brak wody powoduje usychanie drzewek w ilości około 200 sztuk rocznie. Zarząd Miejski nie jest w możności obsłużyć tak znacznej ilości drzew ze względów technicznych oraz z uwagi na koszta.

Stąd liczba drzewek ulicznych, mimo najtroskliwszej opieki ze strony Zarządu ogrodów miejskich nie wzrasta w takiej liczbie, jakby sobie tego życzyć należało.

Z tego powodu Prezydent Miasta oraz Kurator Okręgu Szkolnego wydali odezwę do młodzieży szkolnej, aby otoczyła opieką drzewka uliczne, mające tak duże znaczenie dla wyglądu i zdrowotności miasta.

Zarząd Miejski poczuwa się do obowiązku zaapelować do właścicieli, administratorów, dozorców domów oraz ich mieszkańców, aby w każdym domu zorganizowali należytą opiekę nad drzewkami, rosnącemi przed ich realnościami.

Wobec tego każdemu drzewku należy zapewnić następującą opiekę: W czasie pogodnych dni należy każde drzewko podlać rano i wieczór wodą w ilości jednej konewki conajmniej. Raz na miesiąc należy wzruszyć ziemię dookoła drzewka do głębokości 5 cm. w tym celu, aby umożliwić dostęp wody oraz powietrza do korzeni drzew.

Należy przypuszczać, że apel powyższy nie pozostanie bez echa.

KOŚCI LUDZKIE NA UL. ŚLĄSKIEJ

Na ul. Śląskiej w czasie dokonywania wykopu kanałowego, robtnicy wykopali na głębokości 80 cm w ziemi kości ludzkie, które na polecenie lekarza obwodowego Dra Remina zostały przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej.

WALKA POLICJI Z BANDYTAMI

W pościgu za szajką bandytów, działających ostatnio na terenie Krakowa, policja otoczyła wczoraj rano starą cegielnię w Łagiewnikach. Bandyci, widząc zbliżających się posterunkowych wszczęli ogień rewolwerowy, na który policjanci odpowiedzieli strzałami.

Po zranieniu jednego z bandytów, niejakiego Władysława Dyląga, murarza, reszta jego towarzyszy poddała się. Rannego przewieziono do szpitala, a dwóch jego towarzyszy osadzono w aresztach.

—o§o—

ZE SPORTU

Lekkoatleci i waterpoliści Makkabi zwyciężają...

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE KRAKOWA.

Wczoraj na bieżni Cracovii rozpoczęły się doroczne mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu Krakowskiego pań i panów. Startowało ponad 80 zawodników i 30 zawodniczek z Krakowa, Tarnowa, Kielc, Krynicy i Nowego Targu. Poziom zawodów był wcale wysoki, mimo silnego upału.

Doskonale spisały się lekkoatletki i lekkoatleci Makkabi krakowskiej, którzy odnieśli cały szereg sukcesów. Szczególnie obok **bezkonkurencyjnej Freiwaldówny**, wybiła się **Deutscherówna**. Z reszty młodych sił dobrze wypadła **Engelberżanka**. Inne zawodniczki wykazały wielki i talent i niewątpliwie przy intenzywnym treningu osągną dobre rezultaty. **W sztafecie 4x100 Makkabi w składzie Sasówna, Deutscherówna, Freiwaldówna i Engelberżanka** — zajęła pierwsze miejsce. Zwycięstwo to przy odmłodzonym składzie sztafety **uważać należy za wielki sukces. Pozatem Still w rzucie dyskiem zajął pierwsze miejsce oraz drugie w pchnięciu kuli.**

Z innych wyników zaznaczyć należy: nowy rekord Krakowa w pchnięciu kuli uzyskany przez Ruckzę (Cr.) Oburącz 24.74, prawą 13.06 (rek. okr.) lewą 11.68 W dotychczasowej punkt. w punktach **prowadzi Makkabi.**, w panach Cracovia.

Szczegółowe wyniki podamy w jutrzejszym numerze.

* * *

ZAWODY PIŁKI WODNEJ O MISTRZOSTWO POLSKI

W dniu wczorajszym w pływalni Parku Krakowskiego rozegrano dalsze mecze piłki wodnej o mistrzostwo Polski. Zawody te cieszyły się liczną frekwencją publiczności. Z czterech zespołów, które uczestniczyły w turnieju na pierwszy plan wybił się bezwzględnie E. K. S. z Katowic, górując nad resztą zespołów doskonałym pływaniem, szybką i precyzyjną kombinacją oraz potencją strzałową.

Podkreślić należy, iż właściciel pływalni p. Weiss bezpłatnie udzielił pływalnię na powyższe zawody, pozatem poraz pierwszy były zarezerwowane odpowiednie miejsca dla prasy.

MAKKABI—HAKOAH (Bielsko) 6:2 (3:1)

Drużyna krakowska gładko zwyciężyła „siódemkę" bielskiego Hakoahu, Bramki dla Makkabi strzelili: Ritterman J. 5 (w tem 2 z karnych) i Goldstein. Dla gości Feuereisen 2 i Trammer II. Poziom meczu nie był zbyt wysoki. Najlepszymi graczami byli Rittermanowie, Soldinger, Golstein i Singer. U pokonanych Feuereisen i Wiener.

E. K. S. (Katowice) — CRACOVIA) 7:1 (3:0)

Katowiczanie przez całą grę silnie przeważali odnosząc łatwe zwycięstwo. Cracovia ograniczyła się tylko do obstawiania przeciwnika eni inicjując prawie że zupełne ataków. Strzelcami był: Schwaem (3), Scholz (2), oraz Karliczek i Jankowski. Dla Cracovii Szelest.

Oba spotkania sędziował p. Andrzejewski z Warszawy, nieszczególnie.

...a piłkarze remisują

MAKKABI — OLSZA 1:1 (0:1)

Na boisku Olszy odbył się wczoraj mecz o mistrzostwo klasy A pomiędzy powyższemi drużynami. Wynik zawodów odzwierciedla przebieg spotkania, gdyż Olsza miała do przerwy przewagę, ustępując natomiast w drugiej części znacznie białoniebieskim. Obie bramki padły z rzutów karnych. Egzekutorami byli Lieberman i Chowaliek.

Oba zespoły grały nadzwyczaj ambitnie i fair. Wyróżnili się w Makkabi: Aftergut, Kunstler, Sperlin i Reder.

Sędziował p. mgr. Koenigsberger. Publiczności dużo.

TRENINGI SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ MAKKABI

odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godzinach rannych od 6—8 oraz wieczornych od 18—20.30. Ćwiczenia prowadzą fachowi instruktorzy. Wpisy nowych członków przyjmuje się w terningach oraz w lokalu klubowym przy ul. Jagiellońskiej 10, II. p. Ze względów propagandowych opłaty minimalne.

Bilety turystyczne w sezonie letnim

Na okres letni w czasie od 15 czerwca do 31. października br. zostały wprowadzone bilety turystyczne 1000 i 2500 km. dla członków następujących towarzystw turystycznych: 1) Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, 2) Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, 3)Towarzystwo Turystyczne „Beskidenverein", 4) Polski Związek Narciarski, 5) Polski Związek Kajakowy.

Bilety te, podobnie jak w roku ubiegłym uprawniają do przejazdów pomiędzy stacjami ustalonemi, wskazanemi w poszczególnych biletach.

Nabywanie rzeczowych biletów może być uskutecznione w kasach biletowych stacyj turystycznych wyjazdowych, jak również w Oddziałach P. B. P. „Orbis" oraz Wagons Lits Cook tychże miejscowości.

Cena biletu turystycznego wynosi: a) za bilet 1000 km. na pociąg osobowy klasą 2 — 45.00 zł., kl. 3 — 30.00 zł., na pociąg pospieszny klasą 2— 56.25 zł., kl. 3 — 37.50 zł.; b) za bilet 2500 km.: na pociąg osobowy klasą 2 — 90.00 zł., kl. 3 — 60 zł., na pociąg pospieszny klasą 2 — 112.50 zł., kl. 3 — 75.00 zł. Za książeczkę biletową pobiera się ponad to opłatę w wysokości 0,50 zł. Przepisy korzystania z wymienionych biletów zawarte są w poszczególnych biletach turystycznych.

We wtorek posiedzenie Rady miejskiej w Łodzi

Łódź, 15. 6. PAT. Najbliższe posiedzenie łódzkiej rady miejskiej wyznaczono na wtorek 18 bm. głównym punktem porządku dziennego jest trzecie czytanie budżetu.

—o§o—

KOLONJE

Stow. Żyd. Sluch. U. J. „Ognisko" w Krakowie

NA HELU I W JAREMCZU

dają najlepszą sposobność taniego a przyjemnego spędzenia wakacyj. Bardzo wygodne pomieszczenia tak kolonji nadmorskiej, jak i górskiej znajdują się w oddaleniu kilkunastu kroków od plaży. — Pięciorazowy posiłek dzienny smaczny i obfity. Kuchnia rytualna. Zabawa. Sport. Cena czterotygodniowego turnusu na Helu wynosi 140 zł, w Jaremczu 95 zł. Zniżki kolejowe zapewnione.

Zgłoszenia na pozostałe wolne miejsca przyjmuje Sekretarjat Stowarzyszenia, Kraków, Przemyska 1. 3, telefon nr. 107-64.

— OBÓZ MORSKI „HEATIDU". Zbiórka dziś przed Dworcem głównym o godz. 3.30 popoł.

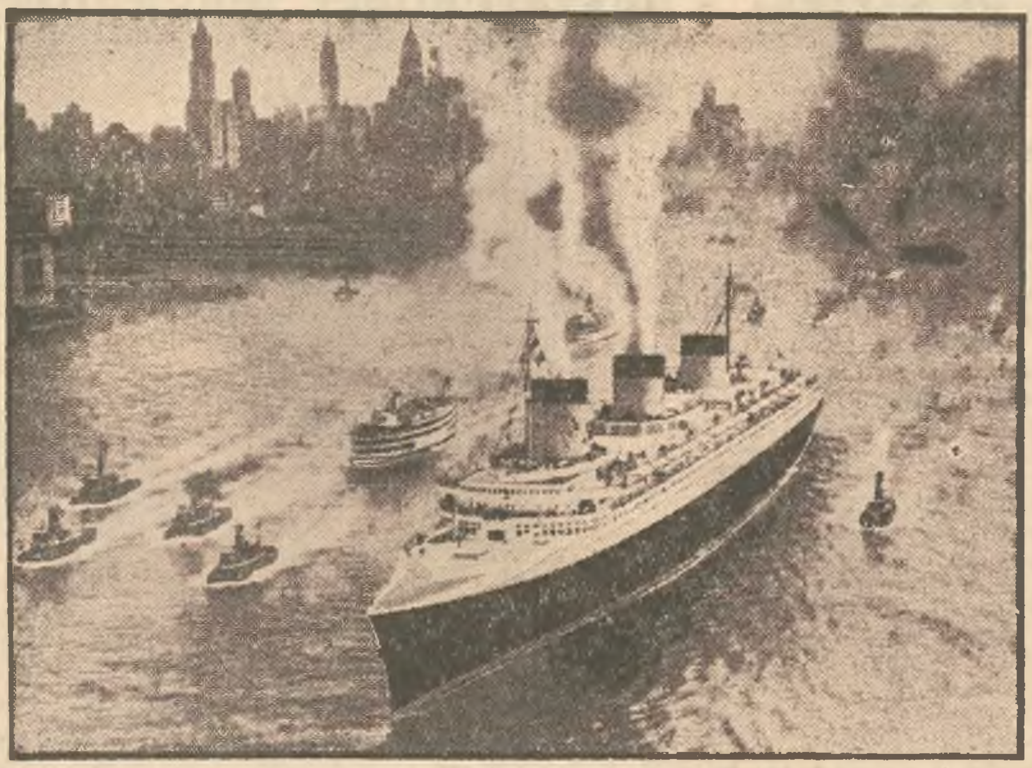
Gdynia zamiast Gdańsk?

Gdańsk, 15, 6. PAT. „Danziger Neueste Nachrichten" w artykule wstępnym, poświęconym omówieniu obecnej syJuacji walutowej wolnego miasta, omawia znaczenie wizyty dr. Schachta w Gdańsku, podkreślając wywody prezydenta banku Rzeszy o całkowitem zaufaniu dla guldena gdańskiego. Senat — piszą „Danziger Neueste Nachrichter" — referując odczyt dr. Schachta, może odpowiedniemi zarządzeniami w zupełności zabezpieczyć walutę od strony ludności gdańskiej, nie może jednak zmusić obecnych kół gospodarczych aby raczej korzystały z portu gdańskiego, stwarzającego dla nich z punktu widzenia walutowego i dewizowego niedogodności, aniżeli z portu gdyńskiego.

Huragan nad Paryżem

Paryż, 15. 6. PAT, Wczoraj wieczorem Paryż i okolice nawiedził gwałtowny huragan, który wyrządził poważne szkody. W kilku miejscach wyrwane z korzeniami drzewa pozrywały przewody, doprowadzające prąd elektryczny oraz kable telefoniczne. Naskutek zatkania kanałów woda przeniknęła na stacje kolei podziemnej. Zalane zostały piwnice dwóch teatrów. Obsunięcie się jezdni spowodowało zarysowanie się jednego z domów, który mieszkańcy musieli opuścić.

Pierwszy przejazd „Normandie“ przez Atlantyk



Pierwsza podróż przyniosła „Normandie“ wielki sukces — zdobycie „Błękitnej Wstęgi“ za najszybsze przebycie Atlantyku.

Echa ze świata

Instytut Pasteur'a bez współpracowników

Ciężki kryzys zawisł nad bytem jednej z najpoważniejszych instytucyj naukowych we Francji, nad instytutem Pasteur'a. W kołach fachowych twierdzą nawet, że instytut ten będzie musiał może zamknąć swoje podwoje. Kryzys obecny niema swego źródła w braku środków finansowych, ale — co charakterystyczne — w braku zupełnym przyrostu nowych sił naukowych, młodszej generacji uczonych, badaczy. Wypowiedział się jawnie na ten temat obecny dyrektor Instytutu, dr. Louis Martin. Zdaniem jego sytuacja jest groźna, ponieważ wszyscy pracujący obecnie w Instytucie uczeni są ludźmi w poważnym wieku, a niema nikogo z młodszych, którzyby mogli ich zastąpić. Młodzi lekarze przedkładają wykonywanie praktyki nad pracę naukową ze względu na korzyści materjalne. Wobec grożącego widma „wymarcia“ naukowców, rozpoczęto w całej Francji energiczną akcję, mającą na celu zebranie pieniędzy na utworzenie funduszów stypendjalnych. Na czele tej akcji staną: prezydent republiki, dyrektorzy, rektorzy wyższych zakładów naukowych i kardynał paryski, arcybiskup Verdier.

—oXo—

Forteca na kołach

Jedna z fabryk automobilowych w Bufało (USA) wykończyła obecnie dwa wozy luksusowe, które uchodzą za arcydzieło techniki. Oba wozy przeznaczone są dla użytku osobistego prezydenta Roosevelta i dla Edgara Hoovera, kierownika wydziału kryminalnego w ministerstwie sprawiedliwości. Z zewnątrz przedstawiają się oba auta jako wytworne, lakierowane na niebiesko limuzyny i nic w ich wyglądzie nie zdradza tego, że ściany ich są całkowicie opancerzone, a szyby z odpornnego na kule szkła. Pod siedzeniem szofera znajduje się karabin maszynowy Hotchkissa, tak ustawiony, iż wystarczy jeden ruch, by znalazł się on w pozycji gotów do strzału. Niezwykle mocne motory tych maszyn rozwijają szybkość maksymalną do 180 km na godzinę. Są to prawdziwe fortece na kołach.

Klub nurków

Jean Painlevé, syn znakomitego matematyka i ministra, powołał do życia osobliwy klub, który składa się tylko z nurków. Członkowie klubu są to ludzie, oddający się sportowi nurkowania, który od pewnego czasu stał się szeroko rozpowszechnioną rozrywką na wybrzeżach francuskich. Oficer marynarki francuskiej wynalazł i skonstruował prosty tani hełm gumowy dla nurka który umożliwia każdemu przebywanie przez dłuższy czas pod wodą na głębokości dziesięciu metrów. Painlevé usiłuje zatem zwerbować do swego klubu wszystkich zwolenników sportu nurkowego w celu spopularyzowania go w szerokich masach. Inicjator proponuje zatem urządzenie wyścigów pływackich pod wodą, partyj tennisa, oraz innych gier pod wodą na głębokości od 5 do 8 metrów. Painlevé sądzi, iż tego rodzaju imprezy znajdą u publiczności gorący oddźwięk. Ma on jednak na widoku i dalsze cele: pragnąłby założyć u brzegów Bretanji studjo podwodne, gdzie możnaby było robić też zdjęcia filmowe, które dałyby interesujący materjał dla obserwacyj naukowych.

—o—



PONIEDZIAŁEK, 17. CZERWCA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna, 8,20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 12,03 Wiadom. meteorol. i dziennik południowy, 12,15—13,30 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“ koncert w wyk. Małej ork. P. R., pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i Zofja Terne (piosenki), w przerwie chwilka dla kobiet, 15,15 Przegl. gieł. i wiad. o eksp. polskim, 15,30 Koncert w wyk. Sekstetu kamer. N. Mańskiej, 16 „Gdynia, okno na świat“ - audycja dla dzieci p óra K. Piekarczyka, z cyklu „Wędrówki dookoła globu“, 161,5 Koncert solistów w wyk. Zenona Golnickiego (śpiew) i Józefa Madeja (klarnet), 16,50 Recytacje prozy: „Legenda o tańcu“ Gotfryda Kellera w przekładzie Al. Toma, 17 Koncert złożony z utworów Antoniego Stolpego (1851—1872): 1. Warjacje na kwartet smyczkowy G-dur: w yk. Krakow. Kwartetu: (Stan sław Eibenschütz 1. skrz., Adolf Peters 2. skrz., Stefan Schleichkorn altówka, Ferdynand Macalik wiolончz.), 2. Sonata fortepianowa d-moll, wyk. Zbigniew Dymmek, Słowo wstępne i objaśnienia poszczególnych utworów wygł. Mgr. St. Golachowski, 17,45 Muzyka z płyt, 18 Transm. Od Guttenberga do linotypu pog. z cyklu — Ze świata wielkich i drobnych wynalazków Wacław Frenkel, 18,15 „Cała Polska śpiewa“ — pieśni w wyk. choru warsz. Zakładów wychow. Zw. Osadników pod dyr. Jerzego Dmitrowa, 18,30 Odczyt pt.: „Ekonomja sił w świecie zwierzęcym“, wygł. Władysław Müller, 18,40 Chwilka społeczna, 18.45 Fragmenty operowe w wyk. Marji Bieńkowskiej (sopran), i Zbysława Woźniaka (tenor), 19,05 Program na dzień następny, 19,15 Koncert reklamowy, 19,30 Audycja żołnierska, 19,50 „Co czytać?“ nowości beletrystyczne omówi Leon Piwiński (szkic literacki), 20 Recytacje prozy: Gojawiczyńska „Majówka“ fragment z powieści „Dziewczęta z Nowolipek“, 20,10—23,10 Z Warszawy: „Lilje“ opera w 3-ch aktach F. Szopskiego — transmisja z Teatru Wielkiego, w I-szej przerwie: dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“ ze Lwowa, w II-giej przerwie: wiadomości sportowe z Warszawy, Lokalne wiadomości sportowe, 23,10 Wiadom. meteorol. dla kom. lotniczej, 23,15—23,30 Muzyka salonowa z płyt.

Warszawa (1339,3) 6,30—17,45 p. Kraków, 17,45 St. Moniuszko: „Bajka“, uwert. w wyk. ork. Opery Warsz. pod dyr. Straszyńskiego, 18—18,30 p. Kraków, 18.30 „Skrzynka ogólna“ — dr. Stępowski, 18,40 Chwilka społeczna, 18,45 Płyty, 18,55 Program, 19 Tr. do Madrytu z ok. 10-lecia radjostacji madryckiej, 19,15—20 p. Kraków, 20 „Skrzynka roln.“ — inż. Tarkowski, 20,10—23,30 p. Kraków.

Katowice (395,8) 6,30—13,30 p. Kraków, 15,15 Giełda zboż. towar., 15,20—18,30 p. Kraków, 18,30 „Za wolność“ — dr. Dzięgiel, 18,45 Koncert, 19,00—20 p. Kraków, 20 „Skrzynka ogólna“ — St. Steczkowski, 20.10—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—18.30 p. Kraków, 18,30 „Biały sport“ — felj. p. Wł. Kuchara, 18.40 Chwilka społeczna, 18.45 Recital śpiewaczy, 19,05—20 p. Kraków, 20 „W Czerniowcach, stolicy Bukowiny“ p. Jakób Stein, 20,10—23,30 p. Kraków.

Łódź (224) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 Pogadanka dla dzieci, 18,40 Chwilka społeczna, 18,45 Płyty, 19,05—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20,10—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 20 Muzyka wiedeńska, 21 Koncert kompozytorski Klemensa Frankensteina, 22,10 Dawna wiedeńska muzyka kameralna.

Praga (470,2) 17 Godzina hiszpańska, 19,30 „Czart i Kasia“ — opera Dworzaka.

Rzym (420,8) 20,50 „Carewicz“ — operetka Lehara.

Budapeszt (550,5) 19,30 „Hunyada Laszlo“ — opera Erkela.

—oOo—

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblic eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukując ych pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.